Nr. 224.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 29 września 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Gajekmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 6.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 28 września.

Nowy tryumf sprawy irlandzkiéj, czyli skandaliczna historya pastora anglikańskiego p. Barfielda.

Końcem sierpnia zginął rzekomo bez śladu na ziemi irlandzkiéj pastor Barfield, zagorzały apostół sprawy unionistów angielskich i anglikańskiego kościoła. Prasa unionistyczna wszczęła straszną wrzawę na temat owego zniknięcia tajemniczego; gazety jak „Times“, „Globe“, „Standard“ i inne tegoż ducha i kierunku zbudowały romans cały o „zamordowanym kapłanie anglikańskim“ — twierdząc, że padł on pod sztyletami irlandzkich Fenianów, jako prawdziwa ofiara poświęcenia swego dla sprawy unionistycznéj. Porównywano wypadek ten z tyle głośném zniknięciem irlandzkiego renegata Cronina na terytoryach Stanów Zjednoczonych, i nierównie więcéj łez wylewano nad nową ofiarą irlandzkiego barbarzyństwa.

Rzeczy miały się zaś jak następuje: Zacny pastor anglikański od lat już kilku poświęcił się duszą i ciałem sprawie obecnego gabinetu angielskiego i ligi unionistów. Rodzina jego (składająca się ze żony i siedmiorga dzieci) jako i parafia w samém sercu angielskiéj ziemi położona, nie widziały go już prawie wcale, zwłaszcza w przeciągu dwóch lat ostatnich. P. Barfield pędził życie koczujące, wygłaszając wszędy mowy i odczyty na temat świetności unionistyczno-anglikańskich a irlandzkich niegodziwości. Owe wędrówki nie tylko przynosiły p. Barfieldowi moralne korzyści poczucia „rei bene meritae,“ ale zarazem i wcale pokaźne honorarya, płacone przez liczne a wdzięczne audytorya. Kapłan anglikański, rosnący w pierze i chwałę, zupełnie nie po chrześciańsku obchodził się z irlandzkimi „bliźnimi,“ rzucając na nich coraz to potężniejsze pioruny! O zgrozo! wkrótce począł on téż odbierać i owe stereotypowe anonimowe pogróżki, groźby i ostrzeżenia. Były tam między innemi i straszne zapowiedzi birminghamskiéj loży „niezwyciężonych“ i czułe jakieś zaklęcia „przyjaciółki wzruszonéj jego kazaniami“ a błagającéj go rozpaczliwie, „aby zaprzestał głosić słowa prawdy — śli mu życie miłe.“ Słowem oświadczano p. Barfieldowi ze wszech stron — że jest wskazanym na śmierć — a zagłada nie minie go żadną miarą — chyba że zaprzestanie zupełnie prelekcyi swych i największą nadal zachowa ostrożność. Nieustraszony apostół nie uląkł się przecież pogróżek — a idąc jedynie za głosem powołania udał się w końcu do Londynu, aby i tam pracować dla słusznéj sprawy i własnéj kieszeni.

W czasie pobytu w stolicy państwa miał p. Barfield — jak sam donosił listownie rodzinie i kilku kolegom — odebrać list ze strony niejakiegoś p. Hall, sekretarza unionistycznéj ligi w Killarney (w Irlandyi) — wzywający go usilnie, aby w samém Killarney i innych miastach Irlandyi zechciał wygłosić dwanaście filipik, z których każda miała mu przynieść pięć funtów szterlingów; prócz tego miano mu natychmiast zwrócić wszelkie koszta podróży. Końcem sierpnia doniósł p. Barfield małżonce swéj listownie, że wyjeżdża do Irlandyi; równocześnie prosił ją, aby pod wskazanym adresem wysłała mu tamdotąd kilka niezbędnych rękopisów.

Cóż się dzieje? Pani Barfield wysełа cospieszniéj pod odnośnym adresem zażądane skrypta — ale cenne te prace wracają ze zapiskiem pocztowego biura, że przesełka nie może zostać doręczoną. Skłopotana małżonka pisze więc natychmiast do owego „pana Hall“, ale i ten list powraca ze zapiskiem — że w Killarney nie istnieje ani żaden p. Hall, ani téż nie ma tam biura unionistycznéj ligi. Okropność! W tak strasznem położeniu znękana małżonka przypomina sobie owe rozliczne groźby i pogróżki feniańskie! Udaje się więc ona do Londynu, aby poruszyć wszelkie sprężyny ku uratowaniu lub pomszczeniu męża. Rzecz oczywista — zwabiono go zdradliwie do Irlandyi, a tam sztylety feniańskie położyły kres jego życiu i apostolstwu!

Tak pięknéj sposobności nie opuściły naturalnie „Times“, „Globe“, „Standard“ i inne tego rodzaju gazety. Chodziło tu o odwet za niemiłą sprawę pp. Pigotta i towarzyszów. Sprawa unii mogła tu odzyskać świetnie wszystko to, co utraciła za czasów „przykrego“ owego epizodu. Sfabrykowano więc kwestyą „angielskiego Cronina“ a kwestyą tę przez miesiąc rozwałkowywano codziennie, obszernie, w nieskończoność i do obrzydzenia. Ponieważ zaś pisma irlandzkie milczały zrazu uporczywie — przeto (jak naturalnie) okoliczność ta do reszty dowodziła winy irlandzkich narodowców i „feniańskich morderców“.

Tak długo drażniono gazety irlandzkie, aż wreszcie przebrała się miarka. Pisma te poczęły się wreszcie niecierpliwić i interesować sprawą, która zresztą bardzo mało byłaby je z pewnością obchodziła. I cóż się w końcu wykazało? Oto, że pp. unioniści lichych mają bohaterów powieści — jeżeli rekrutować ich muszą w zastępie mężów à la Pigott, Cronin, Barfield i tym podobnych. Oto p. Barfield nie stał się bynajmniéj ofiarą irlandzkiéj zaciekłości — ale za to figuruje on jako „pierwszy amant“ w dość niecieka-wym, podrzędnym romansie.

Wykazało się bowiem aż nadto dostatecznie — że sam pastor Barfield wraz z pewną nadobną „protegowaną“ fabrykował listy owe grożące, odradzające i zaklinające. O podróży do Irlandyi nigdy w rzeczywistości i mowy nie było. Miasto na „zieloną wyspę“ udał się anglikański kapłan wraz z ową nadobną a 20-letnią „protegowaną“ wprost do Nowego Jorku, gdzie w liście pasażyerów figurują jako „pan Wilson z małżonką.“

Co więcéj — pan Wilson (czytaj Barfield) od dwóch lat dobrze się już znał z panią Wilsonową — mieli oni już od dawna ciche ustronie w Anglii, w którém wspólnie radzić mogli nad „dobrą sprawą unionistyczną....“

Wszystko więc jak najlepiéj się ułożyło. Anglia wzbogaciła się znów nową sprawą à la Cronin — sprawa unionistów i sprawa anglikańskiego kościoła nie utraciły swego apostoła — a Irlandczycy mogą być zadowolnieni z tego, że p. Pigott zastrzeliwszy się w Madrycie, zostawił przecież po sobie godnych naśladowców!

Telegramy.

Paryż, 27 września. Komitet rewizyonistów okręgu wyborczego Montmartre urządzić zamierza wielki mityng protestowy przeciw unieważnieniu wyborów Boulangera.

Londyn, 27 września. Przy ponownych wyborach deputowanego parlamentu w Sleaford, wybrano na nowo ministra rolnictwa, p. Chaplina, 4386 głosami. Kandydat przeciwny, gladstończyk p. Ottel otrzymał 3078 głosów.

Wiedeń, 27 września. W. ks. Paweł przyjmował wczoraj w audyencyi ministra spraw zewnętrznych, hr. Kalnokyego. W sobotę w południe wyjeżdża w. ks. Paweł do Petersburga.

Wiedeń, 27 września. Dzisiaj publikowano urzędowo zamianowanie następne: arcyksięcia Fryderyka na komendanta 5 korpusu w Presburgu, feldzeugmeistra ks. Croy na komendanta 9 korpusu i komendanta jedenastéj brygady kawaleryi, jenerał-majora barona Gemmingen Gutenberga na naczelnego inspektora kawaleryi. — Cesarz zatwierdził podanie o dymisyą dawniejszego gubernatora Pragi, feldzeugmeistra Krausa.

Wiedeń, 27 września. „Polit. Korrespondenz“ donosi, że w tutejszych dobrze poinformowanych sferach stanowczo temu przeczą, jakoby gabinet ateński zamierzał rozesłać nową notę w sprawie wypadków na Krecie.

Praga, 27 września. Według doniesienia „Narodnich listów“ zabroniono urzędowo Stowarzyszeniu Sokołów w Królowodworze brać udziału w uroczystości czeskiéj besedy.

Praga, 27 września. Na mocy wyroku karnéj izby senatu skazano 14 uczestników wykroczeń w Kładnie na kary ciężkiego więzienia od 8 do 18 miesięcy, a 5 uczestników na kary zwykłego więzienia od 5 do 13 miesięcy.

Salzburg, 27 września. Zeszłéj nocy zderzył się w okolicy Bischofshofen pociąg ranżerujący z pociągiem towarowym. Lokomotywa tego ostatniego lekko została uszkodzoną, a dziesięć wagonów wykoleiło się wskutek zderzenia. Zresztą nikt nie poniósł szwanku, a po godzinie tor kolejowy był zupełnie naprawiony.

Rzym, 26 września. Dotychczasowy ambasador turecki przy dworze tutejszym, Fotiades pasza, w poniedziałek wyjeżdża do Carogrodu. Król udzielił mu wielkiego orderu włoskiéj korony.

Rzym, 27 września. Gazeta „Voce della Verita“ zaznacza, że wieść jakoby Kardynał Schiaffino był zmarł wskutek trucizny, jest nikczemnym wymysłem.

Petersburg, 27 września. Minister spraw zewnętrznych, p. Giers rozpoczął wczoraj dwutygodniowy urlop, udając się do gubernii tambowskiéj.

Rewal, 26 września. Zwłoki aeronauty p. Leroux znaleziono na dnie morza, w miejscu głębokiem na 7 metrów.

Madryt, 27 września. Poseł hiszpański w Tangerze doniósł na drodze telegraficznéj, że w obec zadowalniających oświadczeń marokańskiego rządu zrobił podanie o audyencyą u sułtana w celu doręczenia mu akredytywy.

Kopenhaga, 27 września. Według dotychczasowych postanowień król duński wraz z małżonką uda się 11 lub 12 p. m. w podróż do Aten. — W przyszły poniedziałek oczekują tu księcia Walii wraz ze synami, ks. Albertem Wiktorem i Jerzym.

Helsingfors, 27 września. Dzisiaj otworzono nową linią państwowéj kolei żelaznéj, będącą odgałęzieniem linii petersbursko-helsingforskiéj, a prowadzącą na przestrzeni 274 kilometrów aż do miasta Kuopio, położonego pod 63 stopniem północnym szerokości.

Bern, 27 września. Dziś wieczorem był ostateczny termin oddawania głosów w kwestyi głosowania ogólnego nad ustawą związkową, tyczącą się utworzenia prokuratoryi związkowéj. Ponieważ wogóle tylko zebrać miano około 20,000 podpisów — przeto referendum w sprawie naczelnéj prokuratoryi nie przyjdzie do skutku.

Roterdam, 27 września. Wczoraj wybuchł tutaj wielki strejk robotników portowych. Strejkujący robotnicy usiłowali dziś gwałtem powstrzymać innych robotników od wyładowania parostatku „Harwich.“ Policya wkroczyła i białą bronią rozpędziła uczestników strejku. Zwołano téż pod broń gwardyą komunalną.

Roterdam, 28 września. Wczoraj po odbyciu tajnego zebrania socyalistów położenie strejku pogorszyło się wieczorem. Strejkujących robotników jest do 5 tysięcy. Gwardya municypalna i żołnierze marynarki są pod bronią, aby utrzymać porządek przy ładowaniu i wyładowaniu statków. Burmistrz miasta wydał rozporządzenie zabraniające gromadzeń się na publicznych miejscach więcéj niż 5 osób. Z Hagi wysłano oddział konnicy — podjęto téż środki ostrożności ku zapobieżeniu tłumnym manifestacyom strejkujących. — „Nieuwe Rotterdamsch Courant“ donosi, że strejkujący natarli na policyą, która użyła broni i raniła lekko kilku robotników. Prace mają być wykonywane przez sprowadzonych angielskich robotników. — Regularna służba parostatkowa między Liwerpolem, Glasgowem a Lejth została zawieszoną. — Wczorajsze wykroczenia strejkujących na pokładzie parowca angielskiego „John Redhead“ doprowadziły do zażaleń u konsula angielskiego w Hadze.

Bukareszt, 27 września. Królowa Natalia przybyła tudotąd, a przyjmował ją na dworcu poseł serbski wraz z prefektem policyi.

Bukareszt, 28 września. Królowa Natalia wieczorem wyjechała do Białogrodu.

Białogród, 28 września. Dotychczas wybrano w Serbii 20 radykalnych i 11 liberalnych deputowanych.

Roterdam, 28 września. Wczoraj wieczorem wyrywali strejkujący robotnicy bruk i rzucali kamieniami na policyą i gwardyą municypalną, które użyły broni i raniły strejkujących szablą i bagnetem. Zgromadzenie strejkujących postanowiło wykluczyć socyalistów z ruchu, zachować porządek i nie wywierać parcia na pracujących. Konnicę, która miała nadejść z Hagi, powstrzymano w drodze. Natomiast przybył tu oddział żołnierzy marynarki.

* *Z Rzymu* donoszą, iż reprezentant Rosyi, Izwolskij, zaraz po swém przybyciu do Rzymu, odwiedził J. E. Kardynała Rampollę i oświadczył mu, że rząd rosyjski ma dobrą wolę (!!) porozumienia się co do mianowania Biskupów polskich. Zdaje się, że Papież, nie czekając na zwykły konsystorz Kardynałów, zamianuje tych Biskupów osobnemi bullami.

* *Przew. ksiądz Faika*, nauczyciel religii św. przy raciborskiém gimnazyum protestanckiém, wyjedzie niebawem do Wągrówca w W. Księstwie Poznańskiém na nową swą posadę. Przyznać należy, że przew. ks. Faika starał się wszelkiemi siłami, by mu wolno było pozostać w Raciborzu, wiedząc dobrze, jakie trudności na nowéj posadzie go czekają. Ale usiłowania te były daremne. W tych dniach otrzymał przew. ks. Faika na swe podanie pismo odmowne. Nadmienić tu jeszcze możemy, że przeniesienie przew. ks. Faiki postanowiono u „góry“ bez jego wiedzy i woli. Wraz z przew. ks. Faiką przenosi się do W. Księstwa Poznańskiego inny nauczyciel raciborskiego gimnazyum, pan Menschig (Mężyk?), który powołany został na kierownika wyższéj szkoły dla chłopców w Koźminie. Pana Menschiga bliżéj nie znamy. Snać nauczyciele raciborscy cieszą się wielką łaską u rządu, bo niemal corocznie kilku z nich podąża na północ, by zająć miejsca wysyłanych nad Ren Polaków.

(„N. R.“)

Zaciekłość wyborcza.

Zaznaczyliśmy w tych dniach, że wszystkie stronnictwa niemieckie już rozpoczęły agitacyą wyborczą do przyszłego parlamentu. Z artykułów prasy niemieckiéj jest widocznem, że ta walka będzie niezmiernie zaciętą; wszystkie stronnictwa stawiają swoich kandydatów, starając się ich przeprowadzić, albo, gdyby tego nie osiągnięto, to przynajmniéj skonstatować ilość głosów, któremi będzie można w danym razie rozporządzać przy ściślejszych wyborach.

Stronnictwo wolnomyślne postanowiło widocznie za wszelką cenę złamać dotychczasowy kartel i w tym względzie, jeżeli pewna część prasy wolnomyślnéj dobrze jest poinformowaną, nie przebierać w środkach, i złączyć się z każdém innem stronnictwem, byle pokonać przeciwnika.

„Berl. Ztg.“ nawołuje także do takiéj zwartej wyprawy przeciw kartelowcom, zalecając wolnomyślnym, aby przy ściślejszych wyborach łączyli się z każdą partyą, byle pobić kartelowców. Przypominając kartelowcom, jakto w r. 1887 posądzali wolnomyślnych o to, że na agitacyą wyborczą dostają pieniądze od Francuzów; wyliczywszy wszystkie dotychczasowe uchwały dzisiejszego parlamentu jak zmianę peryodu parlamentowego, cła konsumpcyjne i t. p. woła „Berl. Ztg.“, aby żadnemu kartelowcowi przy przyszłych wyborach nie dawać pardonu i starać się oczyścić powietrze z zarazy kartelowéj. „Łączmy się z socyalistami przy wyborach ściślejszych, — woła „Berl. Ztg.“ — bo przez to zyska parlament chociażby jedną siłę do odparcia zamachu na prawa narodu. Nam trzeba się nawet z Polakami łączyć, — mówi „B. Ztg.“ — bo czyż kartelowcy gardzili kiedy ich pomocą; nie pogardzimy więc i my także ich głosami, tak samo, jak łączyć się nam należy z kandydatem centrum Welfem, i ślewiczaninem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi wyborczemu. Z każdem stronnictwem ręka w rękę iść powinniśmy przy ściślejszych wyborach, byle zapobiedz wybraniu kartelowca.

Powstanie niechybnie przeciw takiéj naszéj taktyce cała zgraja prasy kartelowéj, ale na to zważać nie powinniśmy. Zresztą nie pozwolimy nigdy na to, aby nam sojuszników wyborczych przepisywali ludzie, którzy gotowi z djabłem się połączyć, byle osłabić lub rozbić stronnictwo wolnomyślne. Wszakżeż to i kartelowcy połączyli się z naszymi przeciwnikami w Wrocławiu, aby nas pobić przy ściślejszych wyborach; pan naczelny prezes, gdy chodziło o ściślejszy wybór między socyalistą a wolnomyślnym, nie przybył do urny wyborczéj; pan prezes policyjny w Magdeburgu powiedział przy ściślejszych wyborach, że kanclerzowi milszym jest wybór dziesięciu socyalnych demokratów, aniżeli jednego wolnomyślnego. Te silne filary monarchii wiedziały przecież dobrze, co im czynić należy wobec walki wyborczéj. My także to wiedzieć będziemy, aby nam nie zarzucano, że nie jesteśmy wiernymi i posłusznymi uczniami królewsko-pruskich wysokich urzędników administracyjnych. A zatém precz z kartelem, niech żyje kartel połączonych nieprzyjaciół cesarstwa!“

Tak się odzywa wolnomyślny organ niemiecki, godząc się nawet na to, aby wolnomyślni łączyli się z Polakami przy wyborach ściślejszych, byle pobić kartelowca. Polacy atoli wiedzą z doświadczenia, że wolnomyślni w dzielnicach polskich dotychczas zupełnie przeciwne wydawali hasło, łącząc się nawet z kartelowcem czystéj krwi, byle nie pozwolić przeprowadzić Polaka. To téż propozycyą wolnomyślnych w tym względzie radzilibyśmy przyjąć z jak największą ostrożnością i rezerwą.

Następstwa dymisyi ks. Liechtensteina.

Wiedeń, 26 września.

(—) Usunięcie się ks. *Liechtensteina* z urzędu prezesa klubu centralnego dotąd żywo zajmuje polityczne koła tutejsze. Jak wiadomo, książę krok ten uzasadnił wzmaganiem się ruchu młodoczeskiego, który na teraz zwichnął wszelkie nadzieje przeprowadzenia w radzie państwa znanych wniosków, dotyczących zmiany ustaw szkólnych z r. 1869.

Jakkolwiek od ogłoszenia listu ks. Liechtensteina do hr. Brandisa minął zaledwie tydzień, jednak już niektórzy zapomnieli o powodzie usunięcia się księcia. I tak „Grazer Volksblatt“ twierdzi, że książę usunął się, ponieważ jest niezadowolniony z hrabiego Taaffego, o czem w znanym liście księcia niema żadnéj wzmianki!

Daléj niektóre dzienniki — przytaczamy naturalnie w téj sprawie tylko organa katolickie — z powodu ustąpienia ks. Liechtensteina roztrząsają kwestyą połączenia się wszystkich niemieckich posłów katolickich w jeden klub. Dotąd posłowie z Tyrolu, którzy najdawniéj w parlamencie bronili sprawy katolickiéj, jako gorliwi autonomiści zasiadali w klubie prawego centrum pod prezydencyą hr. Hohenwarta i pomimo ciągłych wezwań, aby przyłączyli się do klubu ks. Liechtensteina, wytrwali w klubie hr. Hohenwarta, a to głównie za radą ks. Greutera i barona Giovanellego. Ale ci dwaj posłowie tyrolscy zeszli śmiercią i zdaje się, że teraz posłowie tyrolscy na seryo roztrząsają myśl przyłączenia się do klubu centralnego.

Albowiem organ ich „Tiroler Stimmen“ ogłaszają szereg artykułów „wyborcy“, które zapowiadają podobną ewolucyą. „Wyborca“ tyrolski sądzi, że książę Liechtenstein zapewne przyjąłby prezydencyą klubu, w którymby się zebrali wszyscy katoliccy posłowie niemieccy i dodaje: „decyzya zależy od Tyrolczyków. Nie wiemy, co uczynią; ufamy naszym posłom, najlepiéj oni wiedzą, co jest najkorzystniejszém dla Tyrolu. Jeżeli jednak zdecydują się dołożyć ręki do utworzenia chrześciańsko-niemieckiego centrum, nie narażą się na opór w kołach wyborców; już dla tego nie, ponieważ przeważna część wyborców łatwiéj rozumie połączenie się z przyjaciółmi niemieckiego szczepu (którzy tworzą klub centralny), aniżeli sojusz z posłami innego plemienia, których nazwiska zaledwo są znane w Tyrolu.“

Starsi posłowie tyrolscy, jak ś. p. ks. Greuter, baron Giovanelli i świeżo zmarły marszałek krajowy Tyrolu, baron Rapp, których gorliwość katolicka nie ulegała żadnéj wątpliwości, byli więcéj federalistami, niż Niemcami; dla tego téż lgnęli do federalistów innéj narodowości. Natomiast w młodszem pokoleniu Tyrolczyków widocznie nie osłabła gorliwość katolicka, ale wzmogło się poczucie narodowe nie-

mieckie. Tę zmianę zaznaczają przytoczone powyżéj wywody „Tiroler-Stimmen“.

Gdyby zaś zapowiedziana w tych artykułach ewolucya urzeczywistniła się, gdyby Tyrolczycy wystąpili z klubu prawego środka, aby się przyłączyć do klubu środkowego, nie wiemy czy wtedy książę Liechtenstein stanąłby znowu na czele wzmocnionego o 10 członków klubu centralnego, ale wiemy, że hr. Hohenwart nie pozostałby na czele pozbawionego wszystkich członków niemieckich klubu prawego środka. Hr. Hohenwart od dawna, mianowicie od chwili, gdy został mianowany prezesem najwyższego trybunału obrachunkowego, mógł wstąpić do Izby panów. W Izbie poselskiéj wytrwał tylko na usilne prośby innych przywódców prawicy, którzy umieją należycie ocenić przysługi, jakie ten najwytrawniejszy mąż stanu obozu autonomicznego wyświadcza prawicy, zwłaszcza w jéj komitecie wykonawczym. Otóż hr. Hohenwart bez wątpienia opuściłby Izby poselską, gdyby tam nie stał na czele jednego z klubów prawicy, zaś jako mąż stanu niemiecki nie mógłby pozostać na czele klubu prawego środka, którym kieruje od roku 1873, gdyby w tym klubie pozostali tylko Słoweńcy, Dalmatyńcy i Bukowińczycy, a nie pozostał w nim żaden konserwatywny poseł niemiecki.

Tym sposobem zjednoczenie wszystkich (około 35) katolickich posłów niemieckich w jednym klubie rozbiłoby klub prawego środka i pozbawiłoby Izbę poselską tak znakomitéj siły, jaką jest hr. Hohenwart. Po jego ustąpieniu zapewne radykalni posłowie południowo-słowiańscy, których dotychczas swym wielkim wpływem umiał utrzymać w karbach, połączyliby się z panslawistyczno-radykalną frakcyą młodoczeską, a wtedy eo ipso prawica byłaby rozbitą.

To téż tymczasem artykułow „Tiroler Stimmen“ nie uważamy za ostatnie słowo katolickich posłów tyrolskich, lecz przypuszczamy, że jak w dawniejszych latach, tak i teraz okażą się głuchymi na nawoływania niemieckie a wytrwają w klubie prawego środka.

Wielka radość, jaką w obozie lewicy wywołały wywody „wyborcy“ tyrolskiogo, którym się posługuje „Neue Freie Presse“, aby nastraszyć innych autonomistów, dla posłów tyrolskich będzie ostrzeżeniem.

Zrozumiałem i do pewnego stopnia stopnia wykonalném jest hasło: zjednoczenie wszystkich katolickich posłów rady państwa w jednym klubie. Atoli teorye, że wszyscy posłowie niemiecko-katoliccy powinni koniecznie zasiadać w jednym klubie — teorya, wysunięta naprzód przez hofrata Lienbachera przed 9 laty, nie ma żadnéj racyi. Utworzenie téż na podstawie téj teoryi nowéj frakcyi niemiecko-katolickiéj (klub centralny) w niczém nie przyczyniło się do urzeczywistnienia życzeń katolickich — jak to teraz uznaje ks. Liechtenstein — a natomiast wielce utrudniło akcyą parlamentarną prawicy!

Leon XIII a uniwersytet w Fryburgu.

Założenie katolickiego uniwersytetu w Fryburgu w Szwajcaryi jest już rzeczą pewną. Jak ztamtąd donoszą do rzymskiego „Moniteur'a“ inauguracya uniwersytetu nastąpi w miesiącu listopadzie. Leon XIII zaszczycił instytut ten swą aprobatą i swą sympatyą. W *breve*, które uświęca ostatecznie tę inicyatywę, Ojciec św. wyraża radość Swoją i przypominając założenie innych uniwersytetów, tak pisze daléj:

„Wypowiadać nie potrzebujemy, jak miłe nam jest i pożądane u katolików na tém polu usiłowanie, zwłaszcza że wiemy, że nie dali się oni od przedsięwzięcia odstraszyć ani trudnościami, ani mozołami, ani wreszcie żadnemi kosztami. I słusznie: nie ma bowiem dziś niczego takiego, na czemby mogli sami wykazać świetniejsze dowody swego przemysłu, zwłaszcza, że chodzi tu o sprawę, która równie ściśle łączy się z dobrem Kościoła i religii, jak z nienaruszalnością wiary katolickiéj. W istocie, gdy tak wielka jest mnogość heretyckich opinii, wiadomo, że wychowanie młodzieży katolickiéj podlega codziennie największym niebezpieczeństwom: tak, że jeżeli nie powstanie dla niéj jakieś pewne schronienie, trzeba się będzie obawiać, by nie zeszła z drogi prawdy i nie poświęciła marnie wiary katolickiéj, tego największego ze wszystkich dóbr. Co się tyczy Szwajcaryi, którą zawsze serdeczną otaczaliśmy miłością, to podjęliście zamiar przezacny, który, jak mniemamy, wielką przyniesie sprawie katolickiéj korzyść: żądaliście bowiem, aby u was powstał poważnych nauk przybytek, w którymby młodzież katolicka uczyć się mogła, bezpieczna od wszelkiego niebezpieczeństwa herezyi“.

Te słowa Ojca św. usuną ostatnie przeszkody. Dzieło zakwitnie popierane przez Leona XIII i katolicką Szwajcaryą.

Uniwersytet ten różni się od uniwersytetów francuzkiego, belgijskiego, kanadyjskiego i amerykańskiego. Nie będzie on bowiem jedynie prywatném dziełem katolików i Kościoła; będzie to uniwersytet państwowy, założony przez rząd konserwatywny. Fryburg, jako kanton najwyższy, jest w dziedzinie nauczania niezależny od wszelkiéj innéj władzy. Będąc uniwersytetem państwowym, ma tém samém prawo udzielania stopni akademickich: bakalaureatu i stopnia doktorskiego.

Instytutu tego dla wyższych nauk dawno brakowało Szwajcaryi katolickiéj, która dotąd znosiła przewagę kantonów protestanckich. Przychodzi on w samą porę zapełnić szczerbę, bo podczas kiedy protestantyzm posiada swe szkoły akademickie w Bazylei, Bernie, Zurychu, Lauzannie i Genewie, żaden kanton katolicki nie miał tego uwieńczenia wyższych nauk.

Założenie téż uniwersytetu figurowało od XVI wieku na programie katolickim. Bardzo liczne były próby i usiłowania, aby go urzeczywistnić, często nawet zdawało się, że powodzenie uwieńczy zabiegi, ale wojny na zewnątrz a walki na wewnątrz zawsze opóźniały wykonanie tego wielkiego i szlachetnego zamiaru.

Fryburg po upływie trzech wieków wieńczy tak upragnione życzenie. Kanton katolicki może liczyć na życzliwość innych kantonów konserwatywnych i na sympatyą katolików francuzkich i niemieckich. Ta neutralna Szwajcarya, ta granica między dwoma wielkiemi narodowościami, to miasto, w którém zarówno mówią językiem francuzkim jak niemieckim, jest miejscem uprzywilejowaném dla katolickiego uniwersytetu międzynarodowego. Czyż to nie będzie ognisko umysłowe, które przyciągnie Niemcy katolickie, nie mające dotąd podobnego zakładu, pomimo usiłowań, pomimo przykładu Francyi, Belgii, Ameryki, Austryi a wreszcie i Szwajcaryi? Niemcy powinny znaleźć w téj inicyatywie drobnego kantonu świętą iskrę, która pobudzi do ostatecznego wytężenia woli.

Kanton fryburski wybierze téż swych profesorów z zastępu téj elity francuzkiéj i niemieckiéj, których nauka i uczucie katolickie dawać będą najlepszą rękojmią powodzenia.

Założenie to zaznaczy datę w dziejach Fryburga i Szwajcaryi, postawi kraj ten na równi umysłowéj i naukowéj z kantonami protestanckiemi i zarazem utrwali i wzmocni wiarę ojców. Uniwersytet będzie miał z początku dwa wydziały: filozofii i prawa. Fakultety teologii i medycyny zostaną przydane późniéj.

Jak Biskupi Stanów Zjednoczonych, tak i kanton fryburski chce postępować z powolnością przezorną i płodną. Profesorów tymczosowo będzie tylko 30, z tych połowa francuzkiéj, druga rozmaitych będzie narodowości.

Bóg pobłogosławi temu nowemu ogniskowi umysłowemu, jak Leon XIII je pobłogosławił. Patrząc, jak się wznosi ten instytut płodny w nadzieje, mimowolnie przypominamy sobie ten piękny i sławny uniwersytet w Bazylei, który przed nieszczęsnym wypadkiem szesnastego wieku, rzucał pod błogiemi rządami Biskupów tak żywe blaski, że narody zazdrosząc nazywały go „siedzibą muz.“ (Janssen). Wiadomo, jakie rzucał promienie na Francyą, Belgią, Holandyą, a mianowicie na Niemcy ten instytut międzynarodowy, który przyciągnął Erazmów, Wimpfelingów, Sebastyanów Brantów, całą tę plejadę humanistów z nad Renu, którzy jedyni może umieli zachować starą wiarę obok uprawiania pięknéj literatury greckiéj i rzymskiéj.

Oby nowy uniwersytet katolicki we Fryburgu, stojący również na granicy, gdzie kilka narodowości dłoń sobie podaje, nawiązał znowu tę tradycyą przerwaną przez rozpanoszenie się protestantyzmu i oby stał się ogniskiem oświaty najwyższéj i najgłębszéj zarazem wiary. Oby go nazwano kiedyś „siedliskiem nauki!“

Dzieła katolickie solidaryzują się z całém chrześciaństwem. Nowy uniwersytet będzie dla Fryburga chwałą i wyższością, a dla społeczeństwa chrześciańskiego pomnożeniem jego sił i bogactwa.

Pastor Thümmel zdemaskowany.

Wiadomo czytelnikom naszym, że, kiedy przed kilkoma tygodniami Arcybiskup koloński przybył do Remscheid, gdzie pastoruje osławiony p. Thümmel, protestancki motłoch tamtejszy, podburzony przez pamflet Thümmla, pozwolił sobie najnieprzyzwoitszych wybryków tak przeciwko Arcybiskupowi samemu, jak i katolickim mieszkańcom miasta. Wybryki te zostały, jak naturalna, skarcone energicznie przez prasę katolicką, która słusznie odpowiedzialność za nie złożyła na wojowniczego pastora remscheidskiego. P. Thümmel milczał zrazu w obec całéj téj sprawy — dopiéro przed dwoma mniej więcéj tygodniami zdobył się na tę smutną odwagę, że zaprzeczył całemu wydarzeniu a sprawozdanie prasy nazwał po prostu „rzymsko-katolickiem kłamstwem“. Tymczasem na dniu 20 b. m. sąd wydał wyrok, wykazujący dowodnie, po któréj stronie była słuszność i prawda.

Przed sądem ławniczym w Remscheid bowiem odbyły się dwie rozprawy, które rzucają jaskrawe światło na wypadki zaszłe za bytności ks. Arcybiskupa kolońskiego w tém mieście. W jednym wypadku chodziło o robotnika fabrycznego, co do którego cofnięto oskarzenie o zdrożną swawolę (*grober Unfug*), ponieważ równocześnie stawiono wniosek o ukaranie z powodu obrazy urzędnika, do czego Izba karna posiada kompetencyą. W drugim wypadku atoli stanął przed sądem kupiec, oskarżony o nadzwyczajną zdrożność, popełnioną w dniu wjazdu księdza Arcybiskupa. Występujący w roli policyjnego prokuratora komisarz *Retzlaff*, który we wzmiankowanym dniu miał dowództwo nad policyantami, wykomenderowanymi celem utrzymania porządku w Remscheid, skorzystał z téj sposobności, aby wyjaśnić zachowanie się policyi na dniu owym. Powiedział on mniéj więcéj, co następuje:

Z pewnej strony przedstawiono wydarzenia przy wjeździe ks. Arcybiskupa w ten sposób, jakoby policya działała zupełnie niesprawiedliwie i uwięziła cały szereg osób bez najmniejszego powodu. Przytém atoli zapomniano o tém, że policya jest na to, aby utrzymywać porządek. Chcianoby tu widocznie przeprowadzić zdanie, że policya powinna była przyjść w pomoc demonstrantom przy ich wybrykach, że co najmniéj powinna była się biernie przypatrywać ich rozpasaniu. Policya zachowała zupełny spokój i *działała bardzo umiarkowanie*; nie skorzystała ona nawet *ze swych praw w tych rozmiarach, jakie jéj przysługują*. Faktem jest, że przeciwko wjazdowi ks. Arcybiskupa z góry ukartowaną została demonstracya, którą téż energicznie wprowadzono w życie. Tak naprzykład wóz, zapełniony dziećmi i pijanemi indywiduami, wyruszył na czoło powozów, towarzyszących ks. Arcybiskupowi, przez co osiągnięto zamierzony cel, t. j. przeszkodzono szybkiemu pochodowi całéj kalwakaty. Niedorostki i dzieci szkólne cisnęły się aż do powozu ks. Arcybiskupa, sycząc, gwiżdżąc, i wołały: „Niech żyje Thümmel!“, albo „Niech żyje proboszcz Thümmel, Arcybiskup jest g....!“ Mimo to żaden policyant nie pomyślał o tém, aby zakazywać tłumowi śpiewu, lub okrzyków na cześć Thümmla. Dopiéro kiedy o zmroku położenie zaczęło się stawać groźniejszém, musiano całkowicie wypróżnić ulice Teodora i Papenbergera, na których się znajdują: probostwo i dom czeladzi katolickiéj. Przytém nie zważano na wielokrotne wezwania jego i policyantów, lecz odpowiadano na nie jeszcze głośniejszemi śpiewami i sykami. Komisarz stwierdza dalej, że z pomiędzy jego 18 ludzi, 12 zostało ugodzonych kamieniami. Mimo to wszystko policya pozostała zupełnie spokojną. I tak pewnéj osobie, która z kamieniem w ręku przybrała przed policyantami groźną postawę, wytrącono tylko po prostu kamień z ręki. A jednak mianowicie „Remscheider Ztg“ przedstawiła całe zajście tak, jak gdyby policya napadała była spokojnych ludzi w najbrutalniejszy sposób. Gdyby policya użyła była w całéj rozciągłości swéj władzy w obec surowych wybryków, ostateczny rezultat byłby co prawda wypadł zupełnie inaczéj. Policya zrobiła wszystko, aby zapobiedz możliwym wybrykom — i to też udało jej się do pewnego stopnia. Niestety nie mogła ona przeszkodzić temu, *że za ks. Arcybiskupem, wracającym na probostwo, rzucono nogę końską*. W końcu wezwał prokurator obecnych reprezentantów prasy, aby wreszcie oddali cześć prawdzie i podali z przebiegu rozpraw autentyczne sprawozdanie. Mimo to prasa Remscheidzka dotąd ani słowem nie wspomniała o tych wyjaśnieniach pana prokuratora policyjnego. Wyrok brzmiał uwalniająco. Jeden ustęp z motywów wyroku zasługuje na szczególniejszą uwagę. Sędzia zaznaczył, że przez *ciągłe fanatyczne podżeganie protestanckiéj ludności miasta Remscheid nawet jaśniejsze głowy, skoro chodzi o stosunki katolickie, straciły zmysł rozróżnienia pomiędzy tem, co słuszne, a co niesłuszne.*

Czyż można znaleść bardziéj przygniatającą krytykę nad to moralne postąpienie pastora Thümmla, przeciwko któremu protestancka władza duchowna dotąd wystąpić nie uznała za stósowne.“ Oskarżony kupiec wprawdzie został uwolniony; ale p. Thümmel został potępiony i strzedz się zapewne będzie na przyszłość zaprzeczania prawdziwym wiadomościom.

Sprawa ta wykazuje dowodnie, jak potrzebny był protest Biskupów katolickich we Fuldzie przeciwko wzrastającym wciąż wyznaniowym podżeganiom protestantów przeciwko katolikom. To podżeganie przybrało już w Remscheid n. p. takie rozmiary, *że wedle świadectwa prokuratora zamąciło nawet zdolność sądu kupca*, tak że tenże z tego (co prawda nieco zadziwiającego) powodu został zwolniony od kary!

Dokąd na tem polu dojdziemy ostatecznie?!

Jako *przestrogę* dla tych, do których to należy,

powtarzamy tutaj artykuł „Nowin Raciborskich“ pod tyt. *„Słówko do naszych współwyznawców niemieckich“*, którego brzmienie jest następujące:

„W Gliwicach krzątają się podobno gorliwi o sprawę polską ludzie około założenia związku robotników polskich. To niepodoba się wielce korespondentowi tamtejszemu do wychodzącéj w Raciborzu katolickiéj (!) „Oberschlesische Volksztg.“ Sławetny pan ten, którego nazwiska niestety nie znamy, twierdzi oto, że w Gliwicach nie potrzeba wcale Towarzystwa polskiego dla robotników, ponieważ istnieje tam jakieś niemieckie ludowe towarzystwo katolickie, „które wystarcza zupełnie do pouczania ludzi w sprawach politycznych.“ Daléj twierdzi ów korespondent, że w Gliwicach mało kto z pośród robotników po polsku rozumie.

Hola! Panie bracie „katolicki“, nie wychylaj za bardzo swych różków germanizatorskich, bo się twoi niemieccy bracia katoliccy, którzy to na wiecach dopominają się, aby ludowi polskiemu zachowaną została jego mowa ojczysta, wstydzić za ciebie będą. Ty twierdzisz, panie „katolicki“, że w Gliwicach związek polski niepotrzebny, ponieważ prawie wszyscy robotnicy mówią tam już po niemiecku. My jesteśmy innego zdania. My twierdzimy, że związek robotników polskich byłby nawet wówczas potrzebnym, i to tém więcéj potrzebnym, gdyby już wszyscy robotnicy po niemiecku mówili. I to dla czego? Oto chociażby tylko dla tego, aby pielęgnowano w nim ów język polski, który dla was, Panowie, jest solą w oku i który widocznie w głębi serca pragnęlibyście biednemu ludowi śląskiemu wydrzeć jak najrychléj, chociaż się na wiecach o zachowanie języka tego dopominacie. Jesteśmy połączeni wspólną wiarą, ale nie narodowością ani mową. My stojąc na stanowisku prawych katolików, nie zazdrościmy wam waszych towarzystw, lecz żądamy od was, abyście nie przeszkadzali ludowi polskiemu, gdy przez większą łączność chce bronić swych praw świętych. Twierdzisz sławetny Panie, że do pouczania robotników gliwickich w sprawach politycznych wystarcza zupełnie istniejące tam już niemiecko-katolickie towarzystwo. Mylisz się atoli wielce, panie „katolicki“. Sprawy polityczne polskiéj ludności na Śląsku różnią się pod niejednym względem wielce od spraw ludności niemieckiéj. Co dla was dobre i pożyteczne, nie jest i nie potrzebuje jeszcze wcale być dobrém i pożytecznem dla polskich katolików. Dla tego też ten, kto chce przeszkodzić, aby lud polski łączył się ku obronie świętych praw swych, grzeszy niesprawiedliwością, i dla tego nie może stać na gruncie katolickim.

Polski lud śląski stoi i stać będzie wiernie przy was i wraz z wami, Panowie, gdy chodzić będzie o sprawę naszéj wiary św. i naszego św. Kościoła. Po za tém atoli nie przestanie bronić swych praw do swéj mowy i swéj narodowości. Jeżeli i pod tym względem pomagać mu będziecie Panowie, stojąc na gruncie chrześciańskiéj sprawiedliwości, to może-

---

(23)

DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. *St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 222).

XXI.

Muriew wszedł do swego przyjaciela z głową podniesioną i zwycięzkiém spojrzeniem szczęśliwego człowieka. Widok fizyonomii Surowa powrócił mu świadomość istotnego położenia.

Z rękami założonemi i surowym wyrazem twarzy Platon godnie przedstawiał władzę.

— Grałeś — rzekł z poważną miną.

Piotr skinął głową potwierdzająco. Kłamać nie jest łatwą rzeczą dla tych, którzy nie są do tego przyzwyczajeni.

— Przegrałeś?

To powtórzenie dokładne śledztwa, przez które przeszedł co dopiero, wywołało u Muriewa szaloną ochotę do śmiechu, którą stłumił natychmiast. Ponowił tylko twierdzące skinienie głowy.

— Więcéj, aniżeli możesz zapłacić? — mówił daléj Surow nieubłaganie.

— Ostatni punkt jeszcze nie stwierdzony — rzekł Muriew z pewną dozą dobrego humoru. Będę się starał uczynić honor memu podpisowi. Możesz mi pożyczyć parę tysięcy rubli?

Platon zdumiony powstał.

— Ja?

— Tak jest, ty! Oddam ci, możesz być pewnym. Jeżeli ich nie masz, przypuśćmy, żem nic nie powiedział.

— Jakto! — zawołał Platon zgorszony — chodzisz w miejsca, gdzie kompromitujesz nasz mundur, przegrywasz przez jednę noc sumę... śmieszną! Ty, mój przyjaciel, nasz przyjaciel, którego przedstawiłem mojéj rodzinie, którego uważałem jak... jak....

— Jak brata — dokończył Muriew, widząc, że mu słów zabrakło — i oddaję ci to tak dobrze!

Zupełnie zbity z toru tą zimną krwią, Platon postanowił wybuchnąć gniewem.

— Nie radzę ci szydzić! A na dobitek po takiéj awanturze do mnie jeszcze przychodzisz z prośbą o pożyczenie pieniędzy, które straciłeś w sposób tak niegodny!

— Cóż chcesz — rzekł Muriew tonem filozofa przekonanego, — nie poszedłbym przecież pożyczać do nieprzyjaciół, gdybym ich miał — o czém, dzięki Bogu, wątpię.

Piotr miał w oczach iskrę wesołości tak fantastycznéj, twarz jego wyrażała tak mało skruchy, pomimo całéj cierpliwości, na jaką się silił, aby wyglądać skruszonym, że Surow zaczął mu robić gorzkie wyrzuty!

Pułkownik, honor pułku, konieczna dymisya, dobrowolne wygnanie na prowincyą, które jedynie mogło naprawić skandal, konieczność zapłacenia długu za jakąbądź cenę — wszystko to popłynęło w potoku wymowy i spadło, jak zimny natrysk na głowę Muriewa, który słuchał bez zmarszczenia się, z uwagą, potrząsając głową w miejscach patetycznych.

Kiedy Surow zatrzymał się, aby zaczerpnąć powietrza — a może dla tego, że nie miał już nic więcéj do powiedzenia — Piotr wstał z twarzą promieniejącą najlepszemi uczuciami.

— Jesteś jedynym przyjacielem na świecie — zawołał; mówiłeś do mnie, jak głos sumienia; będę ci za to wdzięczny przez całe życie.

— A więc! na co się decydujesz? — zapytał Platon, ułagodzony tém przyjacielskiém wynurzeniem.

— Będę się starał o pieniądze, gdzie tylko będę mógł, ponieważ mi ich nie chcesz pożyczyć! — odpowiedział delikwent rozpromieniony.

Ręka Platona, którą wspaniałomyślnie wyciągnął ku swemu towarzyszowi, usunęła się napowrót. Taki więc był rezultat jego przemowy!

Piotr przypinał szablę.

— Co mam powiedzieć pułkownikowi? — zapytał Surow ozięble.

— Wszystko, co tylko zechcesz, mój drogi, co ci tylko przyjdzie do głowy. Jutro będzie ta sprawa załatwiona.

Platon milczał jeszcze.

— Co mówi moja siostra? — odezwał się po długiéj pauzie; jak ona zapatruje się na oryginalne twoje pojmowanie rzeczy?

Piotr był już w przedpokoju i kładł płaszcz na ramiona.

— Ach! — mój przyjacielu — zawołał nagle, jestem najszczęśliwszym z ludzi! Muszę cię uściskać.

Mówiąc to objął zdumionego Surowa za szyję, zadzwonił szablą i ostrogami na kamiennych stopniach i zniknął.

Platon wszedł do pokoju wielce zdziwiony i po upływie pięciu minut postanowił iść do księżnéj.

Księżna przyjęła go w salonie. Twarz jéj była zarumieniona, oczy błyszczały radością, słowem przedstawiała obraz uosobionego szczęścia.

Dosia siedziała przy fortepianie i wygrywała jakąś galopadę Oftenbacha.

— Co za wesołość! — rzekł Platon, który zatrzymał się zdumiony na środku salonu.

— To taka atmosfera w domu, panie Platonie! — zawołała Dosia, nie przestając grać; jesteśmy tutaj weseli, bardzo weseli!

Fortepian przygłuszył jéj głos i śmiech. Platon usiadł obok siostry, jak najdaléj od morderczego instrumentu.

— Widziałaś Muriewa? — zapytał.

— Tak jest, braciszku.

— I cóż? Ile w tém prawdy?

Księżna popatrzyła na brata z wyrazem tryumfu i dumy.

— Nic! — odpowiedziała.

— Jak to nic?

— To jest, cośkolwiek w saméj rzeczy. Czy nie mógłbyś mi pożyczyć kilku tysięcy rubli?

Platon poskoczył i zaczął biegać po salonie.

— Czy to zmmwa? — zawołał.

W téjże chwili Dosia wstała od fortepianu; obracając się, Surow znalazł się tuż przed nią. Wyraz zadowolenia i lekkiéj ironii młodéj panienki do reszty go rozgniewał.

— Z kogóż tu szydzą? — zawołał wcale nie uprzejmym tonem — jeżeli ze mnie, to żart ten przedłuża się zanadto.

— Kto szydził z pana? — zapytała Dosia, otwierając szeroko oczy i przechylając trochę główkę na bok, jak to zwykle czyniła, kiedy chciała się czegoś dowiedzieć.

— Pani! — krzyknął Platon zrozpaczony.

Księżna ujęła brata za rękę.

— Platonie — rzekła — Muriew jest bohaterem!

— Dla tego, że prowadził to życie trefnisia?

— Jest bohaterem! — powtórzyła księżna, nie dając się zbić z toru.

— Opowiedział ci pewno o jakiéj burdzie — mruknął Platon — a ty mu uwierzyłaś.

Księżna zbladła i cofnęła rękę, którą wsunęła pod ramię brata.

— Piotr nie kłamie nigdy — zawołała Dosia — przychodząc jéj w pomoc. Nie mogę go znieść, to prawda! ale nie kłamie nigdy.

Platon coraz mniéj zadowolony patrzał kolejno na obie kobiety i targał wąsy.

— Przyrzekłam nic nie mówić — zaczęła księżna poważniéj — ale trzeba znaleźć pieniądze. Dług ten musi być nieodwołalnie zapłacony jutro rano.

— Ty chcesz więc, aby dług ten był zapłacony? — zapytał Surow ponuro.

— Liczyłam na ciebie: jaką sumą możesz rozporządzić do mojego użytku?

— Dla ciebie? chcesz pożyczyć pieniędzy Muriewowi? Jeżeli je przyjmie, będzie ostatnim nędznikiem.

— Dla czego! można przyjąć wszystko od swéj żony!

— Żony?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cie być pewni, że katolicki lud polski na Śląsku nie wypowie wam przymierza. Jeżeli atoli zechcecie go nadal uważać za lud wam podrzędny, jeżeli odmawiać mu będziecie praw jego i żądać, aby lud ten polski nabierał wiadomości politycznych w niemieckich towarzystwach, to nie wolno wam będzie dziwić się i gniewać, gdy lud ten coraz więcéj odosabniać się będzie. Hasłem waszém jest: „Równe prawa dla wszystkich“, dla czego odmawiacie praw tych ludowi polskiemu, twierdząc, że zakładanie polskich Towarzystw dla obrony interesów polskiéj ludności jest niepotrzebném?

„My niechętnie dla miłéj zgody, która dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek dla nas katolików jest potrzebną, zabieramy głos w téj tak bardzo drażliwéj sprawie. My przemilczeliśmy nawet to, że pewien mądry pan nazwał na wiecu głupczyckim obronę języka polskiego „wywieszaniem chorągwi czerwonéj, chorągwi przewrotu“!

Myśmy i o innych szczegółach owych ożywionych rozpraw nad wnioskiem księdza Engla zamilczeli, bo nie chcieliśmy siać rozdrażnienia i goryczy pomiędzy wyznawców jednéj wiary. Dla nas wystarczyło zupełnie, żeście panowie wniosek Przew. ks. Engla w ogóle przyjęli. Za to wam jesteśmy wdzięczni i więcéj od was nawet nie wymagamy. Myśmy milczeli dawniej jeszcze, gdy pierwsza niemiecko-katolicka gazeta ślązka chciała przez ***kłamstwo*** o wywieszeniu białego orła polskiego zadenuncyować Towarzystwo polskie w Raciborzu władzom, jako Towarzystwo dla państwa niebezpieczne. Myśmy i o wiele innych drażliwych sprawach dla téj miłéj i świętéj zgody milczeli. Ale jeżeli niemieckie gazety katolickie nie przestają ani na chwilę przez podobne nieprzychylne wzmianki o towarzystwach polskich i o obronie spraw polskiéj ludności, rozsiewać niechęci i uprzedzenia dla nas pomiędzy niemieckimi katolikami ślązkimi, to nie możecie panowie żądać od nas, abyśmy milczeli i spokojnie na to patrzeli. My nie żądamy od naszych niemieckich współwyznawców niczego więcéj, jak tylko tego, aby byli dla nas ***sprawiedliwymi.*** Tego zaś mamy prawo żądać i tego zawsze żądać będziemy!

To niech na dzisiaj wystarczy.

Kto się sprawą założenia Towarzystwa robotników polskich w Gliwicach zajmuje, nie wiemy, nie znamy téż bliżéj żadnych szczegółów téj sprawy. O tém dowiemy się późniéj. Nam chodzi na razie tylko o to, aby napiętnować jak się należy postępowanie pewnych niemiecko-katolickich gazet na Śląsku, które dla nich stało się już zasadą.

Czytelników naszych w Gliwicach wzywamy zaś, aby, jeżeli Towarzystwo rzeczone chce pracować dla dobra ludu polskiego na Śląsku, tém gorliwiéj sprawą tego Towarzystwa się zajęli i nam od czasu do czasu donieśli, jak rzeczy stoją!

Nadmienić tu jeszcze powinniśmy, iż zaczepiona przez nas uwaga korespondenta „Oberschl. Volksztg“ znalazła uznanie i pochwałę w..... na wskroś masońskim tutejszym „Anzeigerze“. To wystarcza!!“

Unici.

Z Podlasia piszą do „Dziennika Poznańskiego“:

Prześladowania na Podlasiu przybierają coraz większe rozmiary. Dotychczas podlegali im wyłącznie Unici. Obecnie rozpoczęły się one i wśród ludności rzymsko-katolickiego wyznania. Pierwszemi ofiarami tych nowych prześladowań są: Mikołaj Gil i Bartłomiéj Budzicki. Przybyli oni w sierpniu do gubernii chersońskiéj, dokąd zostali zesłani na trzy lata z rozporządzenia Hurki. Sprawa Gila i Budzickiego ze wszech miar zasługuje na uwagę, gdyż wykazuje, jakich środków nikczemnych ima się rząd dla oprawosławienia Podlasia. Roman Manowiec z Wohinu, Unita, który sam niejednokrotnie prowadził pary ślubne, przyjął prawosławie i oskarżył i tych, którzy w kościele brali ślub, i tych, którzy im w tem pomagali.

Ażeby zrozumieć całą ohydę postępowania władz i popów, dość nadmienić, że z namowy popa, przed którym oskarżył Gila, iż mając stosunki z księżmi, ułatwia Unitom zawieranie związków małżeńskich. Manowiec na Wszystkich Świętych przyszedł wieczorem do Gila, proponując mu, by udał się z nim do Zęborzyc z parą, która chce zawrzeć związek małżeński. Gil nie wiedząc o tem, że Manowiec już przyjął prawosławie i nie domyślając się zdrady, na propozycyą zgodził się. Wyruszyli na noc.

Gdy odjechali za Lublin, zkąd do Zęborzyć było zaledwie pięć wiorst, Manowiec uparł się, by nocować w drodze. Na uwagę Gila, że pewnie lepiéj przybyć do Zęborzyc w nocy, Manowiec odpowiedział, że narzeczeni chcą wpierw wyspowiadać się, co w nocy nie da się uskutecznić. Jeśli wreszcie chcecie koniecznie nocować, powiada Gil, wróćmy do Lublina, gdyż tu nie ma gdzie przenocować. Na propozycyą tę Manowiec chętnie się zgodził.

Wrócili do Lublina, narzeczeni jechali na wozie, a opodal za nimi postępował Gil i Manowiec. Zauważyli oni, że za nimi wolnym krokiem, nie spuszczając ich z oka postępował strażnik. Manowiec zbliżywszy się do Gila zaproponował mu napić się wódki. Poczęstowawszy go wódką i nie zapłaciwszy, odszedł na bok, a następnie niepostrzeżenie wymknął się z karczmy. Gil po zapłaceniu wyszedł na podwórze, ale nigdzie nie znalazł Manowca. Na zapytanie włościan, znajdujących się koło karczmy, dokąd udał się Manowiec, wskazali mu kierunek, w którym podążył Manowiec, dodając przy tem, że przeszedł on szybko przez podwórze i wyszedł ze strony przeciwnéj.

Gil łatwo domyślił się, że knują przeciw niemu zdradę i dla tego opuścił jak najspieszniéj oberzę. Uszedłszy zaledwie kilka kroków usłyszał za sobą wołanie: stójcie, stójcie, mam was o coś zapytać. Do Gila zbliżył się mężczyzna ubrany po cywilnemu i zapytał go: zkąd jesteście i czy nie nazywacie się Mikołaj Gil? Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, zwrócił się do strażnika, który znalazł się opodal i rozkazał mu Gila aresztować, następnie odprowadzić na policyą, a ztamtąd po upływie trzech godzin do miasta powiatowego Lubartowa.

Z Lubartowa zaś do Czemiernik, do gminy. W więzieniu gminném Gil pozostawał dwa dni. O jego aresztowaniu dowiedzieli się rodzice i krewni; chcieli się z nim widzieć, lecz ich nie dopuszczono. Na trzeci dzień wieczorem około godziny 9 przybył z Lublina naczelnik straży ziemskiéj. Na zapytanie dokąd, z kim i dla czego jeździł, Gil odpowiedział, że jechał we własnym interesie. Spisano protokuł i Gila pozostawiono w więzieniu.

Na czwarty dzień zawezwano go do kancelaryi, gdzie zastał szpiega Manowca i parę ślubną. Gil wyparł się wszelkich stósunków z Manowcem i powtórzył zeznanie pierwotne. Nazajutrz znowu przywołano Gila do kancelaryi, gdzie zastał małżeństwo, które ongi prowadził do ślubu. Na zapytanie, czy ten z wami jeździł do księdza, odpowiedzieli: ten sam. Wówczas naczelnik zwrócił się do Gila, mówiąc: chociaż nie chcesz się przyznać, zostaniesz ukaranym; zaczął na Gila krzyczeć i bić go po twarzy, tak, że krew pociekła. Poślubionych, Gila i Manowca odwieźli napowrót do Lublina wprost do gubernatora.

U gubernatora znowu badania i spisanie protokułu. Na Gilu zeznania jednakże nie wymuszono. Od gubernatora wszystkich zawieźli do Zęborzyc, do księdza. Przyjechali w nocy, księdza obudzili, wprowadzono ich do pokoju. Poślubionych zapytuje, czy tu braliście ślub i czy ten ksiądz dawał go wam. Odpowiedział: Tak. Naczelnik zwrócił się do księdza, zapytując go, czy tego dnia dawał w nocy ślub tej parze. Ksiądz odpowiedział: Śluby daję w dzień, a nie w nocy. Błogosławię tylko te związki, które nie są wzbronione prawem. Gila nie znam. Gil téż utrzymywał, że księdza zęborzyckiego nie zna. Naczelnik kazał prowadzić się do kościoła. Była godzina trzecia w nocy. Nic nie pomogła protestacya księdza, że godzina niewłaściwa. Z rozkazu naczelnika otworzono kościół i wprowadzono Gila i świadka do kościoła. Na zapytanie naczelnika, przy którym ołtarzu braliście ślub, zaślubieni wskazali na wielki ołtarz; na zapytanie, czy Gil znajdował się w kościele podczas ślubu, odpowiedzieli: tak, stał obok. U księdza zrobiono najściślejszą rewizyą. Rewizya trwała kilka godzin, do dnia. Poprzewracano w kantorku, pozrywano podłogę, poszukiwania odbywały się nawet w poduszkach i materacach. Księdza aresztowano wraz z Gilem i Manowcem odwieziono do Lublina: Gila do więzienia, a księdza wprost do gubernatora.

Z Lublina nazajutrz Gila odwieźli do Lubartowa, gdzie pozostawał w więzieniu pięć miesięcy. Na utrzymanie dawali mu dziennie dziewięć kopiejek. Przez cały ten czas prócz wody i chleba nie miał prawie żadnego innego pożywienia. Z Gilem nikt z rodziny i znajomych nie mógł się widzieć, gdyż pilnował go we dnie i w nocy strażnik. Po upływie pięciu miesięcy Gila wyprawiono do Radzynia, gdzie naczelnik powiatu odczytał mu następujący wyrok: „Z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki Gil skazany na trzy letni pobyt w jednéj z gubernii rosyjskich. Pozostaje mu prawo wyboru miejscowości. Na miejsce wygnania może udać się na własny koszt.“ Ponieważ oświadczył, że nie posiada środków na podróż, wyprawiono go z Bartłomiejem Rudzickim, także skazanym na trzy lata do Odesy. Na obu włożono kajdany na nogi i ręce, wyprawiono ich do Odesy etapem z kryminalistami. Podróż trwała prawie dwa miesiące, gdyż w każdém z większych miast zatrzymywano ich po kilka, nawet kilkanaście dni; i tak w Białéj pozostawali w więzieniu dziewięć dni, w Brześciu trzy, w Kijowie dwanaście dni i wreszcie w Odesie dwa tygodnie. W Odesie na zapytanie sprawnika, dokąd chcą, by ich wysłano, wygnańcy oświadczyli, że życzyliby pozostać w Odesie; nie pozwolono im tamże zamieszkać, lecz wysłano do wsi Kurisowo-Pokrowskoje (powiat odeski), gdzie zostają pod nadzorem policyi. Szukać zajęcia wolno im tylko w promieniu trzydziestu wiorst; po wynalezieniu obowiązani są zawiadomić władzę miejscową. — Nie mają oni paszportu, gdyż zabrano im w czasie aresztowania i dotychczas niezwrócono.

Dzieje drugiego wygnańca Bartłomieja Budzickiego różnią się zaledwie w niektórych szczegółach. Budzicki został aresztowany w tydzień po Gilu. Pojechał on téż z parą ślubną do Zęborzyc. Gdy jeszcze znajdował się w drodze, oskarżył go Jan Król, katolik. Policya poszukiwała go w domu. Wśród nocy strażnicy przybyli do Budzickiego, a nie zastawszy go w domu, zapytywali żonę, dokąd pojechał. Odpowiedziała: do Suchéj Woli, do rodziny. Gdy wrócił, sołtys zawiadomił go, że potrzebują go do zarządu gminnego, do Lisiéj Wólki. Na zapytanie: po co? — odpowiedział: nie wiem. W kancelaryi gminnéj wójt zapytawszy go, dokąd jeździł, gdy go szukano w domu i otrzymawszy tę samą odpowiedź jak od żony, pozwolił mu odjechać do domu.

Budzicki sądził, że cała sprawa została ukończoną, lecz się mylił. W parę dni zawezwano go znowu do kancelaryi gminnéj, gdzie został aresztowany. Siedział dni kilka. Przybył téż Jan Król, który potwierdził, że jest to ten sam, na którego zrobił donos, że ułatwia Unitom zawieranie związków małżeńskich. Z więzienia gminnego przyprowadzono Budzickiego do popa, gdzie się znajdował urzędnik z kancelaryi lubelskiego gubernatora. Zapytują go, czy się nazywa Bartłomiéj Budzicki i czy woził dwie pary ślubne do księdza Ludwika Wilamowicza z Zęborzyc. Odpowiedział: nazywam się Bartłomiéj Budzicki, lecz księdza Ludwika Wilamowicza nie znam i nikogo nie woziłem do ślubu. Kazali odprowadzić go do aresztu, zdjąć z niego odzienie i obuwie i w jednéj tylko koszuli i kalesonach wrzucili go do ciemnéj, nie opalonéj izby (przy końcu listopada i podczas silnych mrozów) gdzie pozostawał cztery godziny.

W taki sposób władze chcą wymusić zeznania: morzą głodem lub zamykają prawie nagich do nieopalonéj izby.

Tak samo postępowano i z Gilem. Zajechała furmanka, Budzickiego rozkuli, kazali mu się odziać, zakuli napowrót i wyprawili do Czemiernik. W Czemiernikach spotkał się z Janem Królem, który potwierdził zeznanie pierwotne. Naczelnik Budzickiego bił, grożąc mu Syberyą. W Czemiernikach trzymano go zakutego dwa dni i następnie razem z Janem Królem odprowadzili do Lublina, do gubernatora. U gubernatora znowu indagacya. Z Lublina odwieźli go do Zęborzyc do księdza (księdza na kilka dni uwolnili z aresztu). Ani ksiądz, ani Budzicki nie przyznali się do winy. W Lublinie Budzicki zakuty w kajdany przesadzony został do osobnéj komory, z któréj oswobodził go prokurator. Prokurator zapytywał, kto znajduje się w ciemnicy. Odpowiedziano mu, że nie ma nikogo. Budzicki, posłyszawszy to, tak głośno krzyknął, że go usłyszał prokurator. Kazał go rozkuć i posadzić razem z innymi więźniami.

W więzieniu przesiedział pięć miesięcy. Rodzice sześć razy byli w Lublinie, lecz nie pozwolono im widzieć się z synem. Nawet list oddano mu dopiero po upływie półtora miesiąca. Ojciec Budzickiego ze zmartwienia umarł — synowi nie pozwolono być na pogrzebie. Z Lublina wyprawiono Budzickiego do Radzynia, zkąd razem z Gilem etapem okutych wysłano ich do Odesy. Księdza Wilamowicza wywieziono, jak nam mówiono, do Tobolska.

Mikołaj Gil i Bartłomiej Budzicki są z gubernii siedleckiéj, powiatu radzyńskiego, z gminy Lisia Wólka, ze wsi Zbulitów.

Trzeci wiec niemieckich katolików północnéj Ameryki.

W dniu 3 i 4 b. m. odbył się w Clevelandzie, w Stanach Zjednoczonych wiec katolików niemieckich. Pierwsze zebranie zamknięte odbyło się w przepysznie przyozdobionéj sali muzycznéj, którą na ten cel wynajął Biskup Gilmour. Z Biskupów obecnymi na wiecu byli: Wigger z Newarku, Flasch z La Crosse, Janssen z Belvillu, Gilmour z Clevelandu, nadto Opat Benedyktynów Forwein z Conception. Z niższego duchowieństwa było obecnych na pierwszém zebraniu 200 kapłanów, świeckich zaś uczestników naliczono 3000.

Na drugiém zamkniętém zebraniu uchwalono następujące rezolucye: 1) przeciw skandalowi Giordana Bruno w Rzymie; 2) uchwała co do obchodu stuletniéj uroczystości w Baltimorze; 3) o wolności nauczania i szkołach przy plebaniach; 4) o utrzymaniu niemieckiego języka przy wykładzie w szkole.

Drugie zebranie publiczne zgromadziło większy jeszcze zastęp uczestników. O. J. Haag miał piękną, pouczającą mowę o kwestyi roboczéj i zarobkowéj, Heldmann z Chicago mówił o ochronie młodzieży przez zakładanie stowarzyszeń, Ochlering o chrześciańskiém miłosierdziu. Odczytano życzenia, nadesłane telegrafem od deput. dr. Windthorsta i dr. Liebera, jako też od Kardynała Gibbonsa. Przewielebny Biskup Wigger udzielił błogosławieństwa Ojca św.

Katolickie stowarzyszenie centralne urządziło wieczorem wspaniały pochód, w którym wzięło udział 5000 mężów.

NIEMCY.

* Berlin, 27 września. Bliższe szczegóły o audyencyi amerykańskiego ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki, Phelpsa, u cesarza niemieckiego, podaje wczorajsza „Nordd. Allg. Ztg.“ Nowo mianowany ambasador zaznaczył, że stósunek Ameryki do Niemiec odznaczał się zawsze niezmienną i otwartą serdecznością, wspomniał następnie o pomocy, jaką nieśli niemieccy żołnierze w walce o niepodległość amerykańską i o współudziale Niemiec w popieraniu narodowego dobrobytu Ameryki i wreszcie wyraził swoją radość z tego powodu, iż danem mu jest reprezentować przy dworze berlińskim Stany Zjednoczone w chwili, kiedy najmniejszy cień nie pada na przyjaźń międzynarodową, która w swym rozwoju przedstawia się jako historyczna konieczność; wyraził daléj nadzieję, że przyjaźń ta trwać będzie i w przyszłém stuleciu i że interesa Ameryki i Niemiec pozostaną wspólnemi i nierozerwalnemi. Cesarz wypowiedział swoją radość z powodu słów tych amerykańskiego ambasadora i zapewnił, że z młodości budził w nim podziw potężny rozwój Ameryki i że z wielkiém zajęciem oddawał się studyom historyi Ameryki w czasie wojny i pokoju. Cesarz podniósł przymioty właściwe Amerykanom, jak: przedsiębiorczość, zmysł porządku i pomysłowość i dodał, że Niemcy łączy wiele węzłów powinowactwa z północnymi Amerykanami i że się spodziewa, iż tę serdeczność stósunków przyszłość więcéj jeszcze wzmocni.

— *O podróży cesarza* Wilhelma do Carogrodu piszą do urzędowéj wiedeńskiéj „Polit. Korresp.“ z Berlina, że poczyniono już kroki odnośnie do misyi marszałka Ali Nizami. Wizycie téj przypisują wysokie polityczne znaczenie i rosyjska dyplomacya w Carogrodzie starała się podobno wszelkiemi siłami o to, aby jéj przeszkodzić.

— *Wizyty cara* w Poczdamie podobno spodziewają się tam jutro, to jest w niedzielę.

— *Wyprawa* księżniczki Zofii będzie wystawioną przez kilka dni; nie ma w niéj żadnych wyrobów zagranicznych, a przedmioty, wchodzące w skład wyprawy, są wykonane w Berlinie.

— *Wielkie nowe* wzmocnienie wojska ma nastąpić, jak się dowiaduje berliński korespondent do „Koeln. Volksztg.,“ za pomocą utworzenia dwóch nowych korpusów armii w miejsce nowo uformowanych czwartych batalionów Wykonanie tego zamiaru ma większe znaczenie, aniżeli się to na pierwszy rzut oka zdawać może. Po pierwsze wymagałoby to znacznego pomnożenia siły zbrojnéj, a więc większego procentu zobowiązanych do służby, potém musianoby utworzyć znaczną liczbę wysokich komend, czego właśnie chciano uniknąć przez uformowanie czwartych batalionów. Mówią, że siedliskiem jeneralnéj komendy jednego z nowych korpusów ma być Metz i jako upatrzonego komendanta wymieniają obecnego gubernatora Metzu von Oppeln-Bronikowskiego.

ROSYA.

* Car zezwolił urządzić na wzniesienie w Petersburgu pomnika carowéj MaryiTeodorównie, subskrypcyą we własnéj kancelaryi instytucyi carowéj Maryi, w zarządach dobroczynnych i naukowych pod zawiadywaniem carowéj Maryi, w kancelaryach jenerał-gubernatorów, gubernatorów, naczelników miast, marszałków szlachty gubernialnych i okręgowych, naczelników miast i oberpolicmajstrów obydwóch stolic, Irbitu, Kijowa, Odesy, Rybińska i Jałty i u prezydenta miasta Warszawy.

— Petersburski komitet słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności wyznaczył nagrodę konkursową 1000 rubli za napisanie najlepiéj książki o Macedonii pod względem etnograficznym i politycznym. Dzieło ma wykazać, że prawo do zabrania Macedonii ma Serbia, nie zaś Bułgarya; do niedawna utrzymywano przeciwnie.

CZARNOGÓRA.

* Klęska głodowa. Książę Mikołaj czarnogórski po powrocie do Cetynii, zajmuje się obmyśleniem środków przyjścia z pomocą ludności zagrożonéj klęską głodu. Obliczono, że 25—27,000 ludzi pozbawionych jest, z powodu nieurodzaju, wszelkich środków utrzymania. Książę postanowił zakupić za granicą zboże i przez Antiwari sprowadzić do kraju, zwłaszcza w dolinę Zety, gdzie nędza największa. Funduszów na ten cel potrzebnych dostarczyć ma pożyczka, gdyż zwyczajne dochody państwa nie pozwalają na wydatek nadzwyczajny, spowodowany zakupami zboża. W tych dniach, książę w towarzystwie prezesa gabinetu Bozo Petrowicza, puszcza się w objazd kraju, dla naocznego przekonania się o istotnym stanie rzeczy. W téj podróży książę Mikołaj zwiedzić zamierza wszystkie po kolei okręgi kraju, zatrzymując się dłużéj w Niksiczu (na granicy hercegowińskiéj) i w Podgorycy nad jeziorem Skadarskim.

Sprawozdanie za rok 1888 zakładu leczniczego

dla ubogich chorych na oczy w Poznaniu św. Marcin Nr. 6,

dr. Bolesława Wicherkiewicza.

Ogólnie leczono w ubiegłym roku chorych ocznych **3981**, a zatém nieco mniej, aniżeli w roku 1887. Różnica ta przeważnie, jeżeli nie jedynie, spowodowaną została zmniejszeniem się nagminnie panujących chorób ocznych, mianowicie spojówkowych. I tak zapalenie jaglicowe (conjt. granulosa), mieszkowe (follicularis) i brodawkowe (papillaris) razem wzięte pokazało się w roku 1887 u 1430 chorych, podczas gdy w roku zeszłym już u 1145. Natomiast częściéj zachodziły przypadki ważniejsze, wymagające leczenia klinicznego. Ztąd to widzimy przyrost w roku zeszłym nie mały chorych stałych czyli klinicznych; było ich bowiem 611 leczonych przez 14,999 dni. Przecięciowo więc każdy chory przez 24,54 dni (w roku 87: 562 przez 14,190 dni, czyli przecięciowo chory przez 25, 26) pozostawał w zakładzie).

Ze zestawienia administracyi wynika, iż dzienne utrzymanie chorego kosztowało 1,20 m. (w roku 1887: 1,22). *Na 298 zatém chorych utrzymanych bezpłatnie, wydać musiał zarząd zakładu przez 7249 dni 8898.70 marek*, z czego wypływa, że i w ubiegłym roku subwencya prowincyonalna nie starczyła na pokrycie wydatków spowodowanych chorymi bezpłatnie w lecznicy utrzymywanymi.

O korzyściach więc materyalnych przez zakład odnoszonych, jak się to niejednemu niezrozumiejącemu sprawy niekiedy wydaje, i mowy być nie może.

Najwięcéj chorych (60) do bezpłatnego leczenia i utrzymania, dostawiły obydwa powiaty poznańskie, co w obec miejscowych stósunków łatwe zresztą do zrozumienia. — *Czego zaś wcale zrozumieć nie podobna, to to, że Poznań by najmniejszą subwencyą nie chce się przyczynić do podtrzymywania zakładu, który jego ubogim od tylu już lat w pierwszéj linii przynosi pomoc i ulgę w cierpieniach, a w następstwie administracyi miejskiéj oszczędza znacznych wydatków.*

Obok Poznania największą liczbę swych chorych do bezpłatnego utrzymania zakładowi przysyłanych, odznaczają się powiaty: obornicki (19), szamotulski (18), średzki (16), grodziski (12), gnieźnieński (11), śremski, wrzesiński, chodzieski po (10) itd.

Z tych jedynie powiat Średzki, tak samo jak roku poprzedzającego starał się przyjść zakładowi datkiem 300 marek w pomoc.

Zakupywanie stałych miejsc w zakładzie lubo powoli tylko, wszelako ciągle robi postępy i to widocznie nie bez korzyści dla chorych, jako też osób prywatnych, lub instytucyi wchodzących z zarządem zakładowym w stósowny a w sprawozdaniach dawniejszych wyszczególniony układ.

W roku ubiegłym miejsce stałe zakupione zostało przez: 1) gminę miasta Gniezna; 2) majątek Jarocin; 3) majątek Posadowo; 4) pana radzcę ziemiańskiego z Ostrowa.

O utrudnieniu, jakie sprawiają *kasy chorych* w dostarczaniu chorym ocznym specyalnéj pomocy — nawet w przypadkach, gdzie lekarz kasowy w interesie chorego żąda takiego współdziałania z lekarzem specyalistą, wspomniano w przeszłorocznem sprawozdaniu. Jedynym środkiem, by licznym niedogodnościom a przedewszystkiem szkodom ponoszonym *fizycznie* przez chorych, *materyalnie* przez kasy i społeczeństwa, zapobiedz, byłoby wejście owych kas w bezpośredni stosunek z lekarzem specyalistą, mocą którego to układu członkowie kasy dotknięci cierpieniem n. p. ocznem mieliby prawo udania się wprost do ustanowionego przez kasę specyalisty. Tenże mógłby bez zwłoki, bez straty czasu tyle mianowicie cennego w razach uszkodzeń oka, zarządzić rzeczy okolicznościami wskazane.

W uznaniu doniosłości podobnego stosunku zawarła jedna kasa z zarządem zakładu stósowny układ, a druga oświadczyła gotowość uczynienia tak samo.

Poliklinika otwarta od 1—3 po południu co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt, dla ubogich chorych ocznych każdéj narodowości i każdego wyznania, bardzo licznie była w ciągu roku zwiedzaną.

Miejsce asystenta zajmuje *dr. Fraenkel*, który mieszka stale w zakładzie, tak że *w nagłych przypadkach* ubodzy chorzy każdego czasu po pomoc lekarską zgłosić się mogą.

Inspektorem jest jak dawniéj pan *Edw. Wesołowski.*

Reszta personalu zakładowego składała się z gospodyni, jednéj starszéj dozorczyni, trzech zwyczajnych dozorczyń, kucharki i stróża.

Według zestawienia administracyi było: dochodu 19,966,27 m., rozchodu 24 386,30 marek, pozostaje do ściągnięcia 5745,98 m.

Spis dawców.

1) Stałych: Ks. proboszcz Cichowicz z Łodzi, ks. prob. Radecki z Szubina, ks. prob. Brandowski z Borku, ks. prob. Chrustowicz z Miejskiéj Górki, ks. prob. Henke z Trzebiszewa, pani majorowa Mollard, ks. kan. Maryański, ks. kan. Koszutski, p. Skarzyński ze Sokołowa.

2) Jednorazowych: Ks. prob. Usorowski ze Skoków, ks. prob. Riedel z Jutrosina, ks. kanonik Pędziński z Poznania, p. dr. Kube z Kostrzyna, pani sędzina Thiel, ks. Kretschmer z Kcyni, ks. Terczewski z Komornik, pani Kubacka, stany powiatu średzkiego.

Stare płótno i starą bieliznę przysłali: Pani Zablocka z Dąbrówki, panna Aniela Karłowska, panna Klara Dembińska, J. Eksc. pani jenerałowa Zgnilitzka, pani Dembińska.

Pod względem wyniku leczenia, przedstawia się następujący liczebny stósunek: Wyzdrowiało 2940. Z polepszeniem ukończyło kuracyą 149. Niewyleczonych oddalono z kuracyi 21. Dla nieuleczalności wcale nie leczono 26. Do jednorazowéj konsultacyi przybyło 607. Pozostało w kuracyi 186. Umarło 2. Razem 3931, pomiędzy nimi 1921 mężczyzn a 2010 kobiet.

Według narodowości przypada: na narodowość polską 2442, na narodowość niemiecką 1209, na żydów 276, na inną narodowość 4 osoby.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobotę 28 września.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Seddiga w Elku prokuratorem tamże.

*** Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem złożył ks. Heinricht z Kościana 20 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na zakład OO. Jezuitów w Chyrowie.** Z parafii Kórnickiéj 7 marek.

* **Na wygnańców w Syberyi.** Ks. Podgórski z Brukseli 4 ruble. Julian Grabski 5 marek. Dr. Antoni Grabski 5 marek.

* **Na Unitów** wygnanych do Orenburskiéj gubernii, otrzymałem w dalszym ciągu: od pani radczyni L. Kramarkiewicz z Poznania rubli 30, od jéj służącéj Anny marek 5, od T. J. marek 3, od R. 1 markę, od P. 1 markę. — Razem dotąd otrzymałem: 50 marek, 30 rubli.

X. Chotkowski.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 30 września w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. dr. Erzepkiego pod napisem: „O cechu budników w Poznaniu". Szanownych członków zachęca się usilnie do jak najliczniejszego wzięcia udziału w zebraniu, gdyż odczyt będzie wielce ciekawy, a prócz tego przyjdą pod obrady ważniejsze sprawy Towarzystwa. Zarząd.

* **Koncert** instrumentalno-wokalny na dochód funduszu budowy sali gimnastycznéj, który dla niepogody odbyć się nie mógł, odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. na sali Lamberta (Oleum). Początek o godzinie 7 wieczorem. Programy przy kasie. Wstępne 30 fen. od osoby. Życzliwą Publiczność mamy zaszczyt na koncert ten uniżenie zaprosić.

Komitet:
I. Andrzejewski. H. Dychtowicz. L. Frankiewicz. Dr. Jerzykowski. St. Knapowski. R. Kopczyński. Fr. Stęszewski.

* **Przypominamy** Szanownym Panom pracodawcom, jako też pracobiorcom w zawodzie krawieckim, iż nasz kasyer, p. W. Kosmowski, Zamkowa ulica nr. 5 pośredniczy bezpłatnie w otrzymaniu pracy jak dotąd tak i nadal; panowie krawcy chcący otrzymać pracę niech się wcześnie zgłoszą. Zarząd.

* **Dziś** rozpoczęły się w szkołach tutejszych wakacye św. Michalskie i trwać będą do 14 października.

* **Szamotuły.** Grasujące od kilku tygodni pomiędzy tutejszemi dziećmi szkólnemi egipskie zapalenie ócz obecnie zupełnie już ustało.

* **W Gostyniu** zmarł onegdaj ś. p. Bolesław Nieszczotta, weterynarz. Miasto i okolica są polskie, pożądanem więc jest, aby się tam Polak w jego miejsce osiedlił.

* **Zbąszyń.** W ostatnich dniach wystąpiła tu dość silnie dyfterya tak pomiędzy dorosłymi jak pomiędzy dziećmi.

* **Kępno.** Na walne zebranie Członków Towarzystwa Przemysłowców Polskich miasta Kępna i okolicy, które się odbędzie w niedzielę dnia 29 września punktualnie o godzinie 8méj wieczorem u oberżysty p. H. Dorożalskiego, dla ważnych spraw uprzejmie o liczny udział prosi Zarząd.

* **Bydgoszcz.** Towarzystwo Spiewu „Halka" w Bydgoszczy urządza w niedzielę dnia 29 b. m. w Strzelnicy koncert i teatr amatorski. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. — Program: Część I: Spiew męski na cztery głosy. 1) „Gdy koguty zrana zapieją". 2) „Toast". Część II: „Piosnka Wujaszka", komedya ze śpiewami w jednym akcie. Część III: „Bartoś z pod Krakowa" czyli „Dożywocie za życia", obrazek narodowy w jednym akcie. Na zakończenie „Mazur" w cztery pary w kostyumach krakowskich układu p. Antoszewskiego z Poznania. Po teatrze zabawa z tańcami.

* **Wschowa.** Rada nadzorcza cukrowni tutejszéj proponuje 18 procent dywidendy dla akcyonaryuszy. Odpisano ogółem 120,000 marek a do funduszu renowacyjnego przekazano 24,000 marek.

* **Chełmno.** Ze względu na grasującą w niektórych miejscowościach powiatu zarazę racic i pyska, zakazał pod karą landrat wszystkim mieszkańcom powiatu, do dalszego rozporządzenia, pędzić bydło, świnie i owce na jarmarki w powiecie chełmińskim i w powiatach sąsiednich się odbywające. Tak samo zakazał handlarzom i właścicielom z innych powiatów przypędzać bydło na jarmarki w powiecie lub przez powiat chełmiński, jak niemniéj urządzać handel bydłem na podobieństwo targów, jakie się w ostatnich czasach w miejscowościach nizin miejskich odbywały. — Na synodzie powiatowym okręgu chełmińsko-grudziądzkiego, superintendent Schlewe mówił „O propagandzie rzymskiéj" i zalecał przyłączenie się do związku ewangielickiego.

* **Brodnica.** W dniu 25 b. m. odbyło się tu nadzwyczajne walne zebranie Spółki pożyczkowéj. Przedmiot na porządku dziennym będący, dotyczący zmiany statutów w myśl nowéj ustawy z dnia 1 maja 1889, nie mógł być załatwiony, ponieważ potrzebna wedle ustaw liczba członków się nie stawiła. Przyszłe walne zebranie odbędzie się w dniu 8 października r. b. Delegatem na zjazd toruński, na którym ma zapaść uchwała co do założenia związku rewizyjnego, wybranym został p. Lamparski. Pan Rex z Torunia był także na zebraniu.

* **Towarzystwo** gimnastyczne „Sokół" w Berlinie odbywa teraz swe posiedzenia w restauracyi „Salvator" (Spandauer Brücke) w piątek po 1szym i w piątek po 15tym każdego miesiąca po ukończeniu ćwiczeń swych, które się odbywają w ćwiczni szkoły 21/24 (Neue Friedrichstr. pomiędzy 45 a 46) w każdy piątek od godziny 8—10.

* **Publiczne zadośćuczynienie.** W „Bonus Pastor" czytamy: Proszeni jesteśmy o umieszczenie w naszém czasopiśmie następującego ogłoszenia:

„Jestem Leon Sas Terlecki, ukończony teolog, gr.-kat. biskupiego liceum w Ungwarze, dyeceżyi Munkacz na Węgrzech, ś. p. ojciec mój, ks. Aleksander Sas Terlecki był gr.-kat. przboszczem i kanonikiem honorowym w Uhrynowie dolnym obok Stanisławowa, zmarł w r. 1888. — Po ukończeniu studyów teologicznych, starałem się o otrzymanie wyższych święceń, które mi Najprzew. ks. Biskup Peleszł „ex informata conscientia", jak się późniéj pokazało, zostawiając mnie na próbę — czasowo tylko odmówił; ja zaś pod wpływem nierozwagi, w szale rozpaczy i żalu, biorąc owo chwilowe odmówienie święceń za zupełne odmówienie, — popełniłem błąd haniebny, zgrzeszyłem wobec Boga, zbezcześciłem imię mojego ś. p. ojca, który, będąc kapłanem przez lat 51, zjednał sobie w okolicy imię „catholicissimus", — przyjąłem prawosławie!! — Po tém fatalnem przejściu, przyjąłem obowiązek jeneralnego reprezentanta-organizatora banku „Slawia", a jeżdżąc w Galicyi i Bukowinie dla zakładania ajencyi, wzbudziłem podejrzenie u władz politycznych, że podróże moje poświęcam wyłącznie celom politycznym i religijnym, o czém mnie się nawet i nie śniło. — Identyfikowali bowiem ludzie, którzy mnie bliżéj nie znali, przejście moje z moskalofilizmem i w kierunku politycznym. Na podstawie więc tych podejrzeń zostałem uwięziony i przez półtora roku cierpiałem niewinnie w więzieniu śledczém w Czerniowcach i dopiero po przesłuchaniu nad 800 świadków, kiedy niewinność moją udowodniłem, zostałem bez aktu oskarżenia na wolność puszczony. — Niewinnie wprawdzie cierpiałem, ale to cierpienie uważam jako karę za odstępstwo od św. wiary ojców naszych. — Zaraz w pierwszych początkach przejścia na schizmę, czułem się nieszczęśliwym i od wszystkich opuszczonym, czułem męki niewymowne, piekielne, widziałem swój koniec i poznawałem, że popełniłem moralne samobójstwo. — Nareszcie prześladowany ustawicznie wyrzutami sumienia, głos wewnętrzny nawoływał mnie ku poprawie, a nadto mój ś. p. ojciec na 5 minut przed skonaniem, zasyłając mi błogosławieństwo do więzienia, wyraził się: „błogosławię syna mojego Leona," a zwróciwszy się do matki mojéj i sióstr, dodał: „Powiedźcie Leonowi, że ostatnią wolą moją jest, ażeby wrócił na łono Kościoła katolickiego, a będzie szczęśliwy." — Wyrzuty więc sumienia i błogosławieństwo ojca, za sprawą Najśw. Serca Jezusowego, do którego udałem się, zanosząc gorące modły, podziałały zbawiennie, że już obecnie jestem napowrót katolikiem. — Żałuję bardzo mojego grzechu, i na dowód skruchy, powróciwszy na łono Kościoła katolickiego w katedrze stanisławowskiéj *„coram populo,"* naprawiając tém samém zgorszenie, jakie wywołałem w okolicy mojém przejściem na schizmę, ośmielam się prosić Szanowną Redakcyą o najłaskawsze ogłoszenie w łamach „Bonus Pastor" i „Wiadomości Katolickich" publicznéj mojéj skruchy, żalu i poprawy. Tusząc sobie, że Szanowna Redakcya wysłucha moją prośbę, łączę wyrazy głębokiego szacunku, z jakim mam cześć zostawać.

Sługa
Leon Sas Terlecki.

Stanisławów, 18 września 1889.

* **W Warszawie** umarł w środę rabin Izaak Kramsztyk, słynny kaznodzieja żydowski. Słowem i piórem starał się zmarły o krzewienie oświaty między swymi współwyznawcami, chociaż fanatycy staréj wiary zatruwali mu życie. Drukiem ogłosił monografię: „Prawda wieczna, czyli zasady nauki Mojżesza" i „Przysłowia Salomona", nadto wydawał kalendarze dla żydów, które jednak nie znalazły powodzenia. Z synów jego dwaj, Stanisław i Zygmunt, znani są w literaturze naukowéj.

* **Malarze nasi,** biorący udział w wystawie paryskiéj, zyskali zasłużone uznanie. Paryski korespondent „Frankfurter Ztg.", Feliks Vogt, wysoko podnosi zalety dzieł Bilińskiéj, Chełmońskiego i Wacława Szymanowskiego.

* **Wychodźtwo.** Statystyczny rocznik państwa niemieckiego na rok 1889 takie podaje liczby o wychodźtwie z Niemiec przez porty niemieckie, antwerpski i holenderskie: Z Prus Zachodnich udało się w r. 1888 do krajów zamorskich osób **12,616**, z W. Ks. Poznańskiego **12,434**, z Pomorza 7243, z Hanoweru 6157, z Brandenburgii i Berlina 4651, z Szlezwigu i Holsztynu 4333, z prowincyi nadreńskiéj 4297, z prowincyi hesko-nasawskiéj 3202, z Slązka 2364, z Prus Wschodnich 2111, z Westfalii 2002, z Saksonii 1519, z Księstwa Hohenzollern 70, ogółem z królestwa pruskiego 63,103; z Bawaryi 12,239, z Wyrtembergii 6445, z Badenii 3860, z królestwa saskiego 2297, z Hesyi 2220, z Hamburga 1821, z Meklenburg-Schwerinu 1144, z Bremeny 1066, z Oldenburga 1048, z Alzacyi i Lotaryngii 937, z księstwa sasko-wajmarskiego 368, z Meklenburg-Strelitz 241, z księstwa koburgsko-gotajskiego 234, z księstwa meiningeńskiego 212, z reszty państw niemieckich 200, razem z całych Niemiec 98,515.

Cyfry dotyczące wychodztwa z Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego świadczą wymownie, jakie niebezpieczeństwo ekonomiczne i narodowe zagraża tym dwom dzielnicom!

* **Doskonały dowcip** udał się „Berl. Börs. Cour.". W tych dniach książe Bismarck był z Tyrasem, „psem państwowym" na dworcu kolejowym. Tyras wałęsał się pomiędzy wagonami i, gdy na rozkaz pana nie przyszedł natychmiast do nogi, książe kanclerz wymierzył mu laską srogi basarunek. Obrażony Tyras odszedł z godnością i pomimo nawoływań księcia powrócić do niego nie chciał. „Stronnictwa kartelowe — dodaje „Berl. Börs. Cour." — mogłyby się uczyć od Tyrasa... hartu ducha".

* **W sprawie dni krytycznych** pisze dr. Falb w „N. fr. Presse": Spadek temperatury z dnia 15 na 16 b. m., który dał się uczuć w szerokim pasie od północnéj i południowéj Rosyi aż do Paryża, był znowu wielkiém meteorologicznem zjawiskiem. Według naukowego zestawienia o stanie powietrza, jakie obecnie już jest sporządzone, nie podlega najmniejszéj wątpliwości, ze pierwszego powodu do tego należy szukać w depresyi, która dnia 9 września powstała po nad zatoką fińską i następnie, wbrew wszelkim prawidłom, obrała kierunek ku południowo-zachodniéj stronie. Musiał więc istnieć w tym czasie szczególny, nadzwyczajny powód do tego niezwykłego zjawiska, na to wskazuje też obrót wiatru górnego, który dnia 7 i 8 b. m. wiejąc ze wschodu, dnia 9 z północnego wschodu, dnia 10 z północnego zachodu podtrzymywał jeszcze pogodę, dnia 11 jednakowoż już przechodził z zachodu, aż wreszcie dnia 12 wiejąc z południowego zachodu, spowodował zupełną zmianę w powietrzu z trzydniowym deszczem, który dnia 15 zakończył się śniegiem. Ztąd pochodziły owe dni mroźne po nad większą częścią kontynentu w dniu 16 września. Dnia 9 września więc (od którego to dnia zachodziły także po nad New-Jersey, Delaware i Maryland szalone orkany z niezwykłemi deszczami, a Nil rozpoczął ponownie wzbierać, jak dnia 25 sierpnia i 28 lipca, opadając w dniach pomiędzy temi datami) zaszła bardzo wyraźna krizis, któréj następstwa w naszych okolicach dopiero w kilka dni później się rozwinęły. Ow niezwykły wiatr wschodni, który, zdaje się, stoi w związku z utworzeniem fińskiéj depresyi, nie dopuścił widocznie innéj depresyi, która dnia 9 i 10 września na północ od Wielkiéj Brytanii leżała, i skierował ją w prostym kierunku ku Południowi. Tak powstrzymywał on dla okolic naszych pogodę aż do 22, odkąd krytyczna sytuacya tém silniéj okazywać się poczęła. Dzień 9 września okazał się więc faktycznie dniem krytycznym pierwszego rzędu.

* **Woda kolońska jako napój upajający.** Faktem jest, że w wielkich miastach Europy i Ameryki konsumcya wody kolońskiéj ostatniemi laty gwałtownie wzrosła. Na okoliczność tę zwróciły uwagę Towarzystwa wstrzemięźliwości i przekonano się, że „perfum kolońskiego" nie tyle do wąchania ile do upijania się bywa używany — i to przedewszystkiem przez kobiety wyższych stanów. Woda kolońska zawiera w sobie przeważnie alkohol z małą domieszką olejków eterycznych i jako przedmiot handlu łatwo ją nabyć bez zwrócenia na siebie uwagi, a po kilka kropel na raz użyta, usuwa chwilowe osłabienie i staje się z czasem niezbędnym środkiem ożywczym. Ale przyzwyczajenie wymaga coraz większych ilości i niewinny zrazu środek doprowadza wreszcie do pospolitego pijaństwa, połączonego z „delirium", bezsennością i wszystkiemi innemi objawami, cechującemi chroniczne zatrucie.

* **Zmniejszanie** się śmiertelności. Statystyka wykazuje, że w Europie śmiertelność się zmniejsza, że długowieczność wzrasta i że rasa ludzka nabiera siły i krzepkości. Postęp ten uwidocznia się szczególnie w bieżącym wieku. Za czasów Laplace'a i Condorceta (1775—1783) umierało we Francyi przeciętnie 34 osób na 10,000) mieszkańców wszelkiego wieku; dzisiaj umiera ich tylko 22, tak, iż przeciętny wiek niebożczyków wynosi dziś lat 36, podczas gdy dawniej dochodził jeno do dwudziestu trzech. We Włoszech, a mianowicie w starém księstwie Medyolańskiém, wynosiła w roku 1774 przeciętna śmiertelność 4,1 procent; obecnie spadła ona tam do 2,8 procent. W Rzymie wypadło w czasie od 1795 do 1800 na 100 mieszkańców przeciętnie 39 śmierci; obecnie umiera tam przeciętnie tylko 27 osób. W Szwecyi wynosiła w roku 1740 przeciętna śmiertelność 2,8 procent; dzisiaj wynosi ona tylko 1,7 procent. Szwecya zresztą jest krajem, gdzie śmiertelność bywa zawsze najmniejszą. Aby śmiertelność była mniejszą, pracują energicznie wszystkie czynniki i nie szczędzą ofiar. Ciekawy przykład pod tym względem dają Belgia i Anglia. Od czasu założenia biura hygieny zmniejszyła się w Brukseli śmiertelność w kategoryi tyfusu, o 0,91 na 0,40, a w kategoryi dyfterytu z 0,72 na 0,29 prct. W Anglii od czasu, jak stworzono *local guvernement board* i przedsięwzięto rozmaite roboty asenizacyjne, spadła śmiertelność z 21,8 na 18,8 prct. Koszta wyłożone na rozmaite prace, mające hygienę publiczną na oku, wynosiły w saméj Anglii, nie licząc w to Szkocyi i Irlandyi, w okresie od 1871 do 1882 r. miliard pięćset dziewięćdziesiąt ośm milionów franków.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 29go września św. Michala arch.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 59.
Zachód o godzinie 5 minut 40

Pojutrze dnia 30go września św. Hieronima w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 1.
Zachód o godzinie 5 minut 38.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 13 i zawiera: Wiadomości od Patrona. — Pszenica piaskowa. — Wczesna zabiegliwość w sprawie ubezpieczenia od gradobicia. — Pytania i odpowiedzi. — Korespondencye redakcyi. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Przewodnika Gimnastycznego „Sokół"** wyszedł nr. 9 na miesiąc wrzesień i zawiera: Krótki rys historyczny o gimnastyce. — Gimnastyka na wystawie powszechnéj w Paryżu. — Leczenie chorób płucnych w naszym kraju. — Cwiczenia na kółkach w miejscu (ookończenie). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 września.

BAZAR. Petschenko z Kalisza, pani Chrzanowska z Królestwa Polskiego, Dobrogojski z Książenic, Wawrowski z Trewiru, Gniazdowski z Królestwa Polskiego, Wawnikiewicz z Galicyi, Ginter z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Taczanowski z Szypłowa, Moszczeński ze Stempuchowa, Dąmbski z Królestwa, Frize z Brzyskorzystewka, Hansen z Hamburga, Trostman z Bregentz, Bartoszewski z Królestwa Polskiego, Szymański z Krakowa, Weiss z Frankfurtu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sławoszewski ze Sławoszewa, Grochowski z Kłecka, Gubiński z Torunia, Walczak z Baranowa, Schroeder z Lipska, Habanowski z Warszawy.

Stan powietrza.

Dnia 27 września 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	761	Płd.Z.	5	deszcz	14
Aberdeen	756	Płd.Płd.Z.	2	pochmurno	12
Chrystiansund	749	W.Płd.W.	3	pogodne	7
Kopenhaga	753	Z.Płn.Z.	3	zachm.	10
Sztokholm	749	W.Płd.W.	2	pół zachm.	9
Haparanda	755	W.	2	zachm.	9
Petersburg	704	Płd.Płd.W.	2	mgła	12
Moskwa	760	W.Płd.W.	1	zachm.	9
Kork, Queenst.	767	Z.	4	pół zachm.	16
Cheroourg	769	Z.Płd.Z.	3	zachm.	15
Helder	761	Z.	3	zachm.	14
Sylt	755	Z.Płn.Z.	2	parno	13
Hamburg	757	Z.	2	mgła	13
Swineminde	755	Z.Płd.Z.	4	zachm.	9
Neufahrwasser.	753	PłdZ.	5	zachm.	9
Kłajpeda	752	Z.	6	deszcz	9
Paryż	—	—	—	—	—
Monaster	762	Z.Płd.Z.	4	deszcz	13
Karlsruhe	768	PłdZ.	6	zachm.	10
Wiesbaden	766	Płd.Z.	4	zachm.	12
Monachium	768	Płd.Z.	5	pół zachm.	9
Kamienica	762	Z.Płd.Z.	5	deszcz	8
Berlin	757	Z.	3	deszcz	10
Wiedeń	769	Z.	2	zachm.	9
Wrocław	761	Płd.Z.	2	zachm.	8
Isle d'Aix	—	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—	—
Tryest	769	spokojnie.		bez chmur	13

Pogląd na stan powietrza.

Wspomniana wczoraj depresya przemieniła się w obszar najniższego ciśnienia, leżącego ponad Skandynawią i wybrzeżem nadbałtyckiem; maximum o przeszło 770 mm. leży ponad Francyą. Przy dość ostrym wiatrze z PłdZ. i Z. jest powietrze w Niemczech cieplejsze, pomroczne i częstokroć dżdżyste. W Rügenwaldermünde spadło 45 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
27. Pop. 2	751,2	Z. silny	zachm.	+11,9
27. Wie. 9	750,0	Z. umiark.	zachm.[1])	+11,9
28. Ran. 7	744,3	PłdZ. silny	zachm.[2])	+12,0

[1]) Deszcz. [2])9Deszcz.

Dnia 27 września maximum ciepła +12°2 Cel.
„ „ minimum ciepła + 7°4 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi podług „Pos. Zeit." jak następuje:

Pochmurno, częstokroć zachmurzono i posępnie, chłodno, wietrzno; rano i wieczorem zimno, jasna. zimna noc.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 28 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Interes zbożowy w ubiegłym tygodniu przeszedł bardzo spokojnie a to głównie z powodu świąt żydowskich. Obrotu było bardzo mało; spydzewać się jednakowoż należy, że tendencya przypuszczalnie może być stalszą, gdyż Ameryka podniosła ceny przy końcu tygodnia, chociaż chwilowo trudno osądzić, czy zwyżka cen amerykańskich będzie miała jakikolwiek wpływ na ceny tutajsze. Dla braku obrotu właśnie nie możemy podać cen z ubiegłego tygodnia.

(K) **Poznań,** 28 września. (—Sprawozdanie giełdowe.—)
Stan powietrza deszcz.
Żyto bez handlu.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,30 pł., 50-ta 33,50 m., wrzesień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m. październik 50-ta 53,30 m. 70-ta 33,5 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53 30 mrk., 70-ta 33,50 mrk., wrzesień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 28 września. Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 27 września 1889.
Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na wrzesień 163,00 żąd., wrzesień-październik 163,00 żąd., październik-listopad 162,00 żąd., listopad-grudzień 163 00 żąd., na kwiecień-maj 166,— żąd.
Owies. Wypowiedziano —— centn. na miesiąc bieżący 150,00 żąd., na wrzesień-październik 150,00 żąd., listopad-grudzien 148,00 żąd.
Olej rzepakowy stale, wypowiedz. —— cena w miejscu na wrzesień 72 żąd., wrzesień-październik 68,50 żąd., październik-listopad 68,50 żąd., listopad-grudzień 68,50 żąd., grudzień-styczeń 66,00 żąd., styczeń-luty 66,00 żąd., luty-marzec 66.00 żąd., marzec-kwiecień 66,00 żąd., kwiecień-maj 66,00 żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum, bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na wrzesień (50-ta) 54.00 żąd.. (70-ta) 34,00 żąd.. w zesień-październik (50-ta) 52,70 żąd., (70-ta) 32,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 28 września: żyto 163,00 mrk., pszenica — mrk. owies 150 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 72 00.
Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 27 września (50-ta) 54,00 mrk., (70-ta) 34.00 mrk.

Ceny targowe z dnia 27 września 1889.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	30	80	29	10	27	60
Rzepik zimowy . .	30	00	28	60	27	00

Hamburg. 27 września. Okowita cicho, na wrzesień 23½ żąd., wrzesień-październik 23½ żąd., październik-listopad 23½ żądano, listopad-grudzień 22½ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień —,—, grudzień 79¾, marzec 78 maj 77¾. Usposobienie spok. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 27 września. — Cukier ziarnist. excl. worka 92% 17,30, cukier ziarn. excl. 88% 16,70 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,80. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 27,56. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za wrzesień 13,— płac., —,— żąd., październik 13,15 płacono i żądano, listopad-grudzień 13,35 płac., 13,25 żąd., styczeń-marzec 13,40 płacono, 13,52½ żądano. Słabiéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 28 września. „Journal de St. Petersbourg" oświadcza, że rzekomy telegram do „Indépendance Belge" z dnia 25 b. m. o eksplozyi dynamitu na dworcu w Peterhofie, zawiera same fałsze; w całéj wiadomości nie ma ani słowa prawdy.

Wiedeń, 28 września. „Fremdenbl." przewiduje, że w położeniu Serbii nie zajdzie żadna zmiana z powodu zwycięstwa radykałów podczas wyborów; obawy, łączone z przyjściem radykałów do rządów, nie znajdują żadnego potwierdzenia w przebiegu wypadków. Gabinet radykalny utrzyma niezawodnie daléj, stósownie do wymagającego spokoju stanowiska Serbii, porządek wewnątrz kraju, zewnętrzną postawę zaś tak urządzi, iż ztąd nie powstaną żadne zawikłania ani dla kraju, ani dla mocarstw zaprzyjaźnionych. I przyjazd królowéj-matki nie zdoła zapewne kraju z tego rozwoju wykoleić. Nie brak będzie zapewne usiłowań, aby królową wmięszać w polityczną działalność Serbii, ale Natalia dowiodła dotychczasowém zachowaniem się, że z rezygnacyą dotąd liczyć się umiała z sytuacyą, obowiązkami i stanowiskiem.

Dopóki królowa-matka wytrwa w sferze działalności kobiecéj, dopóty może liczyć na powszechną sympatyą. Przekraczając tę sferę, wywołałaby zatargi z Milanem, a tymczasem spokój kraju i młodego króla wymaga, aby rozwiedzeni książęcy małżonkowie nie występowali na serbskiéj ziemi jako wrogowie.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 28 września 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabiéj.		
na wrzesień-październik	189 25	188 —
na październik-listopad	189 25	188 —
na listopad-grudzień	191 —	190 —
na kwiecień-maj	195 25	194 —
Żyto słabiéj		
na wrzesień-październik	159 —	158 75
na październik-listopad	159 25	159 —
na listopad-grudzień	161 —	160 50
na kwiecień-maj	164 —	163 0
Oléj rzep. słabo.		
na wrzesień-październik	66 90	66 60
na kwiecień-maj	62 60	62 30
Okowita spok.		
eksportowa	35 70	35 70
na wrzesień	35 —	34 90
na wrzesień październik	34 20	34 10
na październik-listopad	32 40	— —
na listopad-grudzień	32 10	32 —
na kwiecień maj	33 10	— —
spożywcza	55 30	55 30
na wrzesień	54 —	— —
na	— —	— —
Owies		
na wrzesień-październik	148 50	146 75
Wyp.-żyta wsp.		150
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	550,000
„ „ „ spożywcza.	,000	10,000

Kurs z dnia	26	27
Consol. 4%	106 90	106 60
Consol. 3½%	104 70	104 70
Poznańskie 4% listy zastawne	101 10	101 10
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 50	100 50
Poznańskie listy rentowe	105 —	104 75
Austryackie banknoty	171 40	— —
Austryacka renta srebrna	72 25	72 30
Rosyjskie banknoty	212 20	211 95
Rosyjskie listy zastawne	97 90	97 80
Polskie 5% listy zastawne	63 80	62 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 50	57 60
Węgierska 4% renta złota	85 80	85 75
Węgierska 5% renta papier.	81 40	81 40
Austryackie kredytowe akcye	164 75	164 25
Austryackie francuskie koleje	99 40	99 40
Lombardy	50 40	51 90
Usposobienie: bardzo stałe.		

Szczecin, 28 września 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabo.		
na wrzesien-październik	182 50	182 50
na październik-listopad	183 50	182 50
Żyto niezm.		
na wrzesień-październik	156 —	156 —
na październik-listopad	156 50	156 —
Oléj rzep. niezm.		
na wrzesień-październik	66 50	66 50
na kwiecień-maj	62 —	62 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	54 50	54 30
„ ekspertowa	34 80	34 60
„ na wrzesień. eksp.	33 80	33 80
„ na wrzes. paźdz. eksp.	33 50	33 50
„ na list.-grudzień eksp.	32 —	32 10
„ na kwiecień-maj. eksp.	33 —	33 —
Petroleum		
w miejscu	12 —	12 —

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek